Nr. 32. We Lwowie, — Czwartek dnia 9. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbji . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 8. lutego.

Klub czeski zgodził się na zasady ustawy o podatku gorzelnianym i dał instrukcje swoim członkom, którzy do odnośnej komisji wybrani będą.

Na wniosek p. Abrahamowicza uznało Koło polskie potrzebę powiększenia liczby członków przyszłej komisji z 24 na 36. Do komisji tej przeznacza Koło pp. Alfonsa Czaykowskiego, Jaworskiego, Rutowskiego, Rosenstocka, Struszkiewicza, Abrahamowicza i Gołuchowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zażądał, jak wiemy, minister handlu kredytu dodatkowego w kwocie 1,600.000 złr. na budowę kolei państwowych.

Izba przyjęła §. 28. ustawy o opodatkowaniu cukru wraz z rezolucją Bohatego, według której należy się postarać w drodze administracyjnej o możliwie najmniej uciążliwe dla ludności sprawowanie kontroli. Izba przyjęła również §. 29. z podobną rezolucją Hajeka. Resztę paragrafów przyjęto prawie bez dyskusji. Ustawa tedy została załatwioną w drugiem czytaniu.

Następnie minister handlu, odpowiadając na interpelację Heilsberga, dotyczącą firmy Guttmann i przyznanych tejże refakcyj za węgiel, położył nacisk na to przedewszystkiem, że refakcja ta trzyma się w granicach kwoty maksymalnej i z punktu koncesji nie można przeciwko niej żadnego podnieść zarzutu; węglowi styryjskiemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Na wniosek Pickerta odbędzie się dziś dyskusja nad tą odpowiedzią ministra.

P. Knotz i towarzysze postawili wniosek względem pragmatycznego wcielenia austro-niemieckiego przymierza do konstytucji. Wniosek ten podpisali tylko posłowie narodowo-niemieccy i antisemici; prawica przyjęła go śmiechem.

Na wczorajszem posiedzeniu węg. Izby posłów przyjęto ustawę o założeniu fabryki broni. Minister Fejervary uspokoił przedtem obawę Poloniego co do dobroci karabinów Mannlichera i zapewniał, że w fabryce używanym będzie prawie wyłącznie materjał krajowy.

Correspondence de l'Est, źródło nie bardzo pewne, donosi, że nuncjusz papiezki we Wiedniu, msgr. Galimberti odwiedził w sobotę ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa. Wymienione źródło sądzi, że w danym razie chodziło o wznowienie rokowań pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim.

Z Poznania donoszą: Wiece w sprawie szkolnej odbyły się bardzo liczne w Połajewie, Inowrocławiu i Chojnicach. Lud wiejski przybył tysiącami. W Inowrocławiu zebrało się 2000 Kujawiaków, a wiec zagaił włościanin Ludwik Czapla. Wszędzie przemawiali włościanie.

Według *Graždanina*, odmówił rosyjski minister skarbu Wysznegradzki ministerstwu wojny kredytów tak na rozszerzenie sieci kolejowej, jakoteż na pomnożenie wagonów, gdyż jedno i drugie jest niepotrzebne, dopóki nie ma dobrej organizacji. Natomiast chce on dostarczyć środków na ustanowienie centralnego urzędu kolejowego w ministerstwie wojny.

Jak *Times* zapewnia, ostatnie usiłowania rządu rosyjskiego względem zaciągnięcia we Francji pożyczki, rozbiły się, przez wypowiedziane poufnie życzenie rządu francuzkiego, aby subskrypcja nie odbywała się publicznie. Obawiano się, że pożyczka pójdzie na cele wojenne, i że publiczna subskrypcja miałaby znamię demonstracji przeciw Niemcom.

Po mowie Bismarka nastąpiła nie dyskusja, ale uroczyste deklaracje od przewódzców wszystkich stronnictw. Pierwszy wystąpił br. Frankenstein (centrum), i od swego stronnictwa wniósł, odesłać projekt o pożyczce do komisji budżetowej, pożyczka jest bowiem tylko następstwem projektu ustawy wojskowej, którą *en bloc* przyjąć wnosi. Centrum chce przez to namarkować i uwzględnić obecne ogólne położenie.

Helldorff (konserwatysta) przystąpił poprostu do słów poprzedniego mowcy, wyrażając zarazem otuchę, że rząd wszelkie potrzebne zarządzenia poczyni. Komisję uprasza mowca, aby sprawę pożyczki przed innemi załatwiła.

Bennigsen (nacjonał liberał) oświadcza, że nie długich oracyj wygląda obecnie naród niemiecki; chcemy uczynić wszystko, aby z całą wojenną siłą Niemiec pokój utrzymanym, a w razie zakłócenia przywróconym został.

Rickert (wolnomyślny): I myśmy też nigdy się nie uchylali od ofiar na zorganizowanie całej siły wojennej Niemiec w celach obrony. Niemcy nie pragną wojny, a ogłoszenie traktatu dowiodło niezbicie, że sojusz zawarty przez cesarza niemieckiego, tylko sojuszem dla obrony i pokoju być może. I nasze także stronnictwo przyjmie projekt, a jesteśmy pewni, że tem pokojową politykę rządu niemieckiego popieramy.

Następnie jednogłośnie sprawę pożyczki do komisji budżetowej odesłano, a ustawę wojskową bez rozpraw *en bloc* przyjęto. Poczem Bismark oświadczył: Rządy Rzeszy z wdzięcznością przyjmują tę uchwałę nietylko jako znak zaufania, ale oraz jako rdzenne spotęgowanie rękojmi pokoju.

Organ hr. Kalnokiego, *Fremdblatt.*, pisze: „Wrażenie tej manifestacji rajchstagu było tak imponujące, że wobec niej nawet mowa Bismarka na drugie miejsce ustąpiła. Jeszcze nigdy nie było w rajchstagu manifestacji tak jednomyślnej, uroczystej, siłą i dumą nacechowanej".

Wczoraj przyjęła komisja budżetowa projekt pożyczki 280 mil. marek na cele wojskowe, a to jednogłośnie.

Francuzka Izba posłów ukończyła onegdaj ogólną rozprawę budżetową. — Utrzymują powszechnie, że skutkiem zbliżenia się między prezydentem Izby Floquetem a rosyjską ambasadą, gabinet Floquet-Goblet jeszcze w tym miesiącu do skutku przyjdzie. — W kołach parlamentarnych noszą się z myślą zaprowadzenia sześcioletniego okresu legislacyjnego; co dwa lata jednak podlegałaby jedna trzecia część Izby posłów nowym wyborom.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów debatowano nad etatem marynarki i po mowie ministra marynarki uchwalono pomnożyć flotę francuską na morzu Śródziemnem. Równocześnie donoszą, że także angielska flota na Śródziemnem morzu o kilka pancerników wzmocnioną została.

Według wywodów ministra finansów Magliniego, dochody państwowe Włoch na rok 1887/8 preliminowano na 1498 mil. franków, a rozchody na 1585 mil. franków. Po odliczeniu $13\frac{1}{2}$ mil. fr. czystego dochodu z obrotu kapitałów kasy państwowej, pozostaje zawsze jeszcze deficyt $73\frac{1}{2}$ mil. fr. Rząd zamierzał pokryć go za pomocą nowej emisji papierów skarbowych, napotkał jednakowoż w Izbie posłów na energiczną opozycję. Deput. Branca zażądał podwyższenia ceł zbożowych i innych środków zaradczych. Wniosek ten przyjętym został znaczną większością głosów.

Wybory do rumuńskiej Izby posłów wypadły w 1. i 2. kurji bardzo pomyślnie dla rządu, i jeżeli taksamo poszły i w 3. kurji, będzie rząd miał większość trzech czwartych.

Ks. Ferdynand powrócił onegdaj z matką do Sofii

Na 4. marca rozpisane zostały wybory do Rad okręgowych.

Z Konstantynopola donoszą: W tureckich kołach urzędowych stwierdzają, że ze śledztwa, przeprowadzonego z trzema w Adrjanopolu aresztowanymi Czarnogórcami, wynika, iż formują się w Adrjanopolu dwie nowe bandy pod dowództwem trzech oficerów rosyjskich, które na wiosnę we wschodniej Rumelii mają rozpocząć działanie. Wszystkie te bandy miały się utworzyć z pełną świadomością ze strony księcia czarnogórskiego. Pewnem jest zresztą, że od czasu wyprawy do Burgas nadciągnęło wielu rosyjskich i czarnogórskich emisarjuszów, aby tworzyć nowe bandy. Rząd nie mógł jednak pochwycić oficerów rosyjskich, gdyż są ukryci w Adrjanopolu. Wskutek kroków Gadbana baszy, który pobiera jeszcze swoją pensję jako komisarz w Sofii, staje się wątpliwem stanowcze zamianowania Kiazim baja jako komisarza dla Bułgarji.

Revue de l'Orient donosi ze Saloniki, że tamtejszy konsul rosyjski wespół z konsulem greckim czynią wszelkie usiłowania, aby wywołać w Macedonii ruch rewolucyjny. Konsulat rosyjski miał otrzymać 40.000 złr. niby to dla mnichów z góry Atos, i rozdzielił je na cele agitacyjne między agitatorów bułgarskich i panheleńskich.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 5. lutego.

(Koło polskie wobec wniosku ks. Lichtensteina i projektu ustawy o podatku od cukru. — Głosy o ogłoszeniu przymierza między Austrją a Niemcami zawartego. — Rząd a opozycja.)

(oux) Mogło się wydawać dziwnem, że pomimo trwającej sesji Rady państwa, prawie od tygodnia o niczem wam nie doniosłem. Ale też dotychczas nie było o czem; a to, co w ostatnich dniach zaszło, nie bardzo korzystnym jest objawem. Przeciwnicy nasi myślą — i to nie poraz pierwszy, lecz zawsze byli tego zapatrywania, — że im mniej słychać o jakiejkolwiek akcji parlamentarnej, tem pewniej takowa się odbywa poza kulisami. Ciekawe pod tym względem rzeczy, opowiada *Wiener Allg. Ztg.* donosząc o opozycyjnych dążnościach Koła polskiego, których jednak zaniechano itp. *Wiener Allg. Ztg.* czerpała rzekomo z pewnego źródła — my jej jednak wierzyć niepotrzebujemy, skoro dowiedzieliśmy się na podstawie dość autentycznych informacyj, że ani na scenie, ani za kulisami nic się nie dzieje, i że Koło polskie z wszystkich stronnictw parlamentarnych najmniej czynnem się okazuje.

Wątpimy jednak, aby ten spoczynek był na miejscu. Można było bowiem sądzić, że wniosek ks. Lichtensteina byłby ważnym dosyć przedmiotem, aby się nim zajęto bądź to na obradach poufnych Polaków między sobą, bądź w komisji parlamentarnej wszystkich odcieni większości. Nim nastąpi pierwsze czytanie tego wniosku, upłynie zawsze dosyć czasu, z którego należałoby może korzystać, aby wyjaśnić wzajemnie stanowisko frakcyj większości. Ale dotychczas nic podobnego nie uczyniono; komisja parlamentarna oprócz wspomnianych posiedzeń, z których właściwie tylko drugie liczyć wypada, nie odbyła dalszego posiedzenia; a chociaż mówią, że ks. Lichtenstein i członkowie klubu jego, objawiają chęć porozumiewania się z resztą prawicy, względem postawionego przez siebie wniosku, Polacy nie mają jakoś ochoty do tego. A przecież nie da się z drugiej strony zaprzeczyć, że nietylko dla Polaków, ale dla całej większości byłoby bardzo korzystnem, gdyby porozumiała się zawczasu, jakie zająć stanowisko wobec wspomnianego wniosku, nim nadejdzie chwila, w której trzeba będzie pomyśleć o porozumiewaniu się z rządem. Fakt jednak, że o tem dotychczas nie pomyślano, pozwala wnioskować, że może ci, co Kołem polskim kierują, uważają drogę odwrotną za wygodniejsze, że chcą mianowicie dowiedzieć się pierwej, jakiem jest zdanie tego lub owego ministra; wtedy bowiem łatwiej sobie ułożyć własne zdanie i wystąpić z takowem.

Wspomnieliśmy już, że to, co się w Kole polskiem dzieje, wcale nie pocieszające. Wiadomo, że Koło przyjęło dość znaczną większością poprawki posła Lewakowskiego, które miały być postawione w Izbie przy paragrafach od 25 do 29 ustawy o podatku od cukru. Poprawki te dążyły do złagodzenia nieco uciążliwej kontroli, którą projekt ustawy nakłada na kupców, i miały być odesłane do komisji ugodowej. Byłaby to była droga najwłaściwsza, gdyż komisji ugodowej wystarczyłby był dzień jeden, aby albo przyjąć albo odrzucić zamierzone poprawki, gdyby miałoby być przez to utrudnionem wejście w życie ustawy.

Tymczasem zaszło coś zupełnie niespodziewanego. Na 4. bm. na godz. 10, przed posiedzeniem Izby, zwołanem zostało posiedzenie Koła polskiego, bez oznaczenia z góry przedmiotu narady zamierzonej. Poseł Jaworski, który przewodniczył temu posiedzeniu, wniósł reasumowanie tamtych uchwał, względnie zaniechanie owych wniosków, które miały być w Izbie postawione przez posła Lewakowskiego. Powodem wystąpienia posła Jaworskiego były żądania klubu czeskiego, który obawiał się zwłoki w przeprowadzeniu ustawy. Lecz obawy Czechów i tem samem żądania ich były nieuzasadnione; łatwo można im było przedstawić, że chodzi tu tylko o zwłokę parn dni w razie odrzucenia wniosków Koła polskiego w komisji ugodowej, w razie zaś przyjęcia, zwłoka nie potrwałaby dłużej nad tydzień może; tyle bowiem czasu wypadałoby policzyć na porozumienie się z Węgrami. A co się tyczy fabrykantów czeskich, to ci przecież wątpić nie mogą, że ustawa na której im tak zależy, uchwalona będzie; zatem mogą na wszelki wypadek przygotowania w cukrowniach śmiało przeprowadzić. — Wobec takiego stanu rzeczy usiłowania posła Jaworskiego pozwalają przypuszczać, jakoby rządowi ponowne rokowania z Węgrami niewygodne były. I jakeśmy to niestety już nieraz widzieli, tak i tym razem Koło polskie pod presją zachcianek ministerjalnych cofnęło bez wszelkich ceremonij uchwały swoje.

Jeżeli więc już miano uwzględnić — tak jak to chciał poseł Jaworski — życzenia Czechów czy tam rządu, można się też było spodziewać, że Koło polskie tym razem przy ponownem rozważaniu sprawy, postąpi tak, aby wszystkich, którym dawniejsza uchwała Koła nie przypadła do smaku, zadowolnić. Stało się jednak dziwnie — uchwalono bowiem reasumcja; następnie uchwalono zaniechać dwa wnioski posła Lewakowskiego, a postawić trzeci, bez odesłania go do komisji.

Takiem głosowaniem, przeprowadzonem w pospiechu, doprowadzono wskutek nierozważnego prowadzenia całej tej akcji do ogólnego niezadowolenia i niesnask między członkami delegacji. Byli bowiem niezadowoleni po pierwsze ci, co poprzednio poprawki uchwalili, po drugie ci, co jak p. Jaworski, żadnych wniosków w Izbie stawiać nie chcieli; dalej byli niezadowoleni Czesi, bo przecież Polacy uchwalili postawić wniosek przeciw nim; nakoniec i pan minister był niezadowolony, albowiem musiał wystąpić przeciw Kołu polskiemu i obawiać się przejścia wniosku.

Takim to sposobem ostatnie posiedzenie Koła polskiego wywołało znaczny niesmak między wszystkiemi bez wyjątku członkami, albowiem żadnego zamiaru nie przyszły do skutku, niesmak ten doszedł do wyższego jeszcze stopnia, po głosowaniu w Izbie, przy którem poprawka nowa, broniona przez posła Lewakowskiego, upadła.

Niemniej anormalnie przedstawia się obecnie stan polityki zewnętrznej, wywołany ogłoszeniem traktatu, zawartego przed 9 laty między Austrją a Niemcami.

W kołach poselskich żywo omawiano zdarzenie to; przeważna ilość głosów wyrażała niezadowolenie z tego kroku i nie mogła zobaczyć w nim aktu przyczyniającego się do pokojowego załatwienia międzynarodowego sporu. Większość uważa fakt ogłoszenia za postępowanie bardzo nieostrożne, jeżeli istniał zamiar działania w kierunku pokojowym, jak zapewniają organy półurzędowe. Uważano jednak postępowanie to raczej za parcie do wojny. Można z wszelką pewnością przypuścić, że tak w Berlinie, jak w Petersburgu tendencja wojenne górą; nie możemy jednak pojąć, co mogło Austrję skłonić, iż się tym tendencjom daje powodować. Że bowiem całe kierownictwo akcji dyplomatycznej i politycznej, której objawem ogłoszenie traktatu, leży w rękach pruskich, o tem nikt chyba nie wątpi.

Choć wspomniane tu zajście w polityce zagranicznej żadnego nie zdaje się mieć bezpośredniego związku z polityką wewnętrzną, obdarzyło nas przecie faktem, który warto zaznaczyć — i zapamiętać. Hr. Kalnoky, wedle własnego zapewnienia, uznaje jedynie powody pokojowe ogłoszenia traktatu. Objawił on swoje to zdanie, ale komu? Panu Chlumetzkyemu, szefowi opozycji parlamentarnej.

Szczegół ten, na pozór nieznaczny, jaskrawe rzuca światło na nasze stosunki parlamentarne. Więc p. minister spraw zagranicznych czuje się bliższym opozycji niż większości? Biedna prawico!

Pełno wrażeń.

Publikacja traktatu austro-węgierskiego i mowa ks. Bismarka napełniły Europę niezwykłemi wrażeniami. Wszystkie pisma zajmują się prawie wyłącznie tylko temi dwoma faktami, jako ostatnim wyrazem sytuacji politycznej. Publikację traktatu uważano za wielce poważną, lecz tłumaczono ją pokojowo; obecnie i mowie ks. Bismarka przypisują przeważnie pokojowe znaczenie, przynajmniej o tyle, że niebezpieczeństwo wojny nie stoi bezoośradnio przed nami.

N. Fr. Presse tak o niej pisze: „Mowa ks. Bismarka jest zapewnieniem, że alians austro-niemiecki stoi na niewzruszonej opoce, ale że nie nadszedł jeszcze dzień, w którymbu mu przyszło zdać próbę trwałości na polu bitwy. Mimo to na Europie będzie jeszcze długo ciężyła zmora trosk politycznych. Nawet ks. Bismark nie odważył się wyrazić nadzieję, że Rosja położy kres swym wojskowym przygotowaniom. Każdy wiec rosyjski pułk, który pomknie ku granicy, wywoła wysyłkę austrjackiego pułku do Galicji, każdy milion, który Rosja na zbrojenia przeznaczy, zaciąży i na Austrji wydatkiem miliona i na trwały, orzeźwiający pokój nie ma co liczyć. Potęga którą posiadamy — rzekł ks. Bismark — powinna opinię publiczną z nerwowych rozdrażnień wyleczyć. Myli się w tem kanclerz niemiecki. Siły militarne zostały w każdem państwie europejskiem pomnożone, a przecież Europa nie została od okropnych trosk uwolnioną. Mowa ks. Bismarka zmniejszy może obawy przed wojną, ale wiary w niezamącony pokój nie wzbudzi".

Stara *Presse* mówi, że mowa ks. Bismarka zawiodła oczekiwania tych naiwnych polityków, którzy się spodziewali, iż kanclerz niemiecki rozwiąże pytanie: wojna czy pokój? odpowiedzią: tak, lub nie. Stan rzeczy zawisłym jest nietylko od niego i od ligi środkowo-europejskiej, lecz także od czynników, które nie ulegają jego wpływowi i nie dadzą się prz widzieć. Główną myślą mowy ks. Bismarka jest to, że od roku w położeniu europejskiem nic się nie zmieniło, a jeśli się zmieniło, to raczej na lepsze niż na gorsze. Niemcy nie zaczepią nikogo, lecz jeśli zostaną zaczepione, będą się broniły do upadłego.

Giełda wiedeńska powitała początek mowy zwyżką, gdy jednak nadeszły depesze z dalszemi ustępami, kursa znowu się zachwiały, a dziś są jeszcze niższe niż wczoraj.

Dzienniki niemieckie komentują oczywiście pokojowo oświadczenia ks. kanclerza Tymczasem półurzędowa *Post* stawia zapytanie, że jeśli sytuacja jest dziś bardziej pokojowa, niż była przed rokiem, dlaczego właśnie teraz czynią się takie niesłychane natężenia wojenne? Na pytanie to odpowiada sobie sama twierdzeniem, że pokój Niemiec jest tylko wyczekiwaniem, kiedy można będzie potężniej uderzyć na wroga.

Vossische Ztg. jest zdania, że wyrażenie się Bismarka, jakoby sytuacja polityczna się polepszyła, odpowiada może jego osobistym chęciom, nie jest jednak rzeczywistem.

Wczorajsze dzienniki wieczorne w Paryżu oceniają wywody kanclerza niemieckiego obszernie a nie bez słusznego rozdrażnienia.

Liberté przyznaje, że trudno jest osądzić mowę Bismarka. Wywiera ona bowiem dwojakie wrażenie na słuchaczu, i świat musi sobie zadać nie małe pytanie co dalej? Chociaż ton mowy jest pokojowy, więcej ona jednak stara się uspokoić niż ułagodzić; tak, że nie można właściwie wiedzieć czy Bismark chce trwałego pokoju, czy tylko przeszkodzić zawarciu sojuszu między Rosją a Francją. Niemcy nie są narodem żądnym pokoju, i napawają ciągłem niepokojem dzisiejszy świat cywilizowany. Stan zaś taki, będzie trwał tak długo, dokąd, albo rozum mężów stanu, albo siła, końca mu nie położy.

National stara się dowieść, że dzieło Bismarka na słabych spoczywa podstawach. Jest ono tylko utworem jednego człowieka, po którego śmierci może się rozpaść.

France pisze: Na mowę Bismarka jest tylko jedna odpowiedź, a to zawarcie jak najsnieszniejsze traktatu z Rosją, a jeżeli możliwe także z Anglią i Turcją.

W pismach londyńskich są zdania o mowie kanclerskiej podzielone. Niektóre idą tak daleko, że widzą w niej zachęcanie Rosji do rzucenia się na Turcję.

---

4)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

VI.

Alfons de Sterny!... Imię to wywierało wówczas urok tajemniczy na artystów i dyletantów, na każdego człowieka interesującego się muzyką.

Dziś, w naszych codzień zimniej sądzących czasach, nie możemy sobie wyobrazić tego szalonego bałwochwalstwa, jakiem w 50-ciu latach otaczano dwóch lub trzech wirtuozów fortepianowych. De Sterny zaliczał się do najsłynniejszych. Kult Sternego występował zawsze jak zaraźliwa choroba w miastach, w których dawał koncerta. Przy tem zagadka jego potęgi trudną była do wyjaśnienia. Koledzy z zazdrości twierdzili poprostu, że tryumfy swe zawdzięcza Sterny nie tak artystycznemu swej gry wykończeniu, jak raczej powabowi całej swej osobistości.

On był doskonałością człowieka, zwanego *homme à succés*. Dość wydelikacony i wyprasowany, aby mógł uchodzić za eleganta, dość niedbały, aby mieć wygląd dystyngowany, dość cięty i złośliwy, aby zyskać reputację dowcipu, dość lekkomyślny i marnotrawny, aby stanąć wobec ogółu jako geniusz. Był bardzo przystojny, nosił włosy zawsze modnie, głęboko na czoło zsunięte, ubierał się zawsze według przedostatniej mody, jak przystoi człowiekowi dobrego tonu, bez wszelkiej artystycznej oryginalności. Jego konwersacja była zajmującą, a maniery nienaganne. Był on synem naturalnym pewnego dyplomaty francuzkiego, nazywał się de Sterny, od miejsca swego urodzenia i miał 25 000 franków renty — o czem świat wiedział — odziedziczonej po księżnie włoskiej — o czem świat nie wiedział.

Jego gra na fortepianie była doskonale piękną, deszcz padał, girlanda kwiatów, po mistrzowsku wyrównana w technice, elegancko wykonana w produkcji; nigdzie fałszywego uderzenia, nigdzie pospolitego bębnienia o klawisze.

Prawda, że wielki węgierski bożek fortepianowy, u którego garść fałszywych tonów należała do efektu, twierdził zjadliwie, że „gra de Sternego przypomina mu sielankę". Ale Sterny, któremu dobrzy przyjaciele to wyrażenie zanieśli, uśmiechał się tylko na to i — przynajmniej w początkach swej karjery — z rafinerją pieścił instrument, nad którym wirtuozi wówczas tylko genialnie się znęcali, i elektryzował przez swe umiarkowanie publiczność, przesyconą orgiami muzykalnemi. Obracał się prawie wyłącznie w kołach najlepszego towarzystwa, zawsze był jednak gotów do wyświadczenia swoim kolegom przysługi.

W całości przedstawiał się, gdy go Geza poznał, jako całkowicie pusty, zupełnie samolubny, niezwykle uzdolniony, bardzo dobroduszny, bardzo zarozumiały człowiek, który chętnie lubił sobą zajmować ludzi. Szarlatanem stał się dopiero później, aby się utrzymać na piedestale, na który go wywyższyła publiczność. Piedestał był za wysoki! I innemu zawróciłaby się głowa tam wysoko.

Protegował on chętnie i dla tego nie poprzestał na uścisku dłoni młodego skrzypka, lecz dał mu swój adres i wezwał go, aby nazajutrz przyszedł do niego do hotelu flandryjskiego, i dodał zachęcająco: „Abyśmy pomówili o pańskiej przyszłości". Powiedział jeszcze parę grzeczności innym obecnym, następnie podał rękę i Delileowi, któremu tymczasem łzy ciekły po policzkach, nareszcie poklepał debiutanta po ramieniu, powiedział mu: „Szczęść Boże" — i znikł.

Przy małej uczcie, jaką organizator koncertu dał dla uczestniczących artystów, Geza nic nie jadł i nie przemówił ani słowa. Z blademi policzkami i martwemi oczami patrzył przed siebie w przyszłość — w przyszłość, w której drzewa złote miały liście i owoce błyszczące jak djamenty — w przyszłość, w której kurz i próchno nieznanemi były rzeczami, jaśniejące urodą huryski przechadzały się między krzewami róż bez cierni, a wawrzyny instynktownie kłaniały się przed nim.

Wówczas oczy Gezy Zuylena nie były trwożnie przymknięte, jak u zwierza drapieżnego, który się światła boi, tylko były otwarte szeroko, jak u młodego orła, któremu żadne światło nie jest za jasne.. którego samo słońce nie olśniewa.

VII.

Nikt nie mógł serdeczniej ująć się za zdolnym, lecz nieznanym artystą początkującym, niż wielki de Sterny za małym Zuylenem. Zaprosił chłopca na śniadanie, dwa, trzy razy z rzędu; Geza stał się meblem czyli raczej ulubionem cackiem, w eleganckiem mieszkaniu hotelowem wirtuoza. Musiał przynieść swoje skrzypce, musiał improwizować przed wirtuozem, przyczem mu nieraz de Sterny, ze zręcznością, cechującą całe jego uzdolnienie, towarzyszył na fortepianie. Zachęcał Gezę do rozmowy i śmiał się, śmiał się bez miary z oryginalnych chłopca pomysłów. Sterny wkrótce każdego ze swych znajomych witał następującymi słowami: „Czy widziałeś pan już mojego małego cygana?... Muszę pana zapoznać z moim cyganem, To jest znakomitość — ach jaka znakomitość! Improwizuje jak Szopen — tylko całkiem inaczej. Wczoraj przytoczył mi Szekspira a dziś powiedział, że marsala gorsza jest niż tokaj. A przystojny *a croquer!*..."

W towarzystwie brukselskiem rozpowszechniła się legenda o „ósmym cudzie świata", a księżna L... gwoli niemu urządziła nawet muzykalny wieczorek, przy której to sposobności ósmy cud świata co prawda omal nie stracił swej aureoli.

Sterny z najuprzejmiejszą pedanterją troszczył się o wszystkie szczegóły występu swego protegowanego, kazał mu przymierzyć buciki lakierowane, ułożył mu na ów pamiętny wieczór własnoręcznie białą krawatkę, i w swoim powozie zawiózł go do pałacu pp. L. Ale już w przedsionku, świetnie starą bronią i dwiema tajemniczemi czarnemi zbrojami przystrojonym, stracił zupełnie Geza pewność siebie. On, który na publicznym koncercie z lwią odwagą stawił czoło publiczności, tu prawie z dziecinną trwogą tulił się do Sternego.

— Czy przyprowadziłeś pan ósmy cud świata? — zawołała księżna do wchodzącego wirtuoza.

Była to blondynka, nadzwyczaj uprzejma, bardzo żywa i bardzo krótko widząca, i dlatego ustawicznie z lornetą u oka.

— Czy przyprowadziłeś pan ósmy cud świata? — zawołała tonem takim, jak gdyby ósmy cud świata był czemś komicznem.

— Naturalnie oto jest... nazywa się Geza van Zuylen. *c'est drôle* — nieprawdaż księżno? Czy mogę prosić o ostrożne obchodzenie się z moim cudem świata, bo jest drażliwy!...

— Tak!... istotnie?... To pyszne! Cieszy mnie, jeżeli młody artysta czuje pewną dumę; z tem zawsze jest dobrze. Jakie on ma oczy! — rzekła, wpatrując się w Gezę przez lornetę. — Mój mąż opowiadał mi już o jego oczach. Żywy cygan... powiadają, że niedawno cytował Szekspira... tak się uśmiałam z tego..

A potem, gdy się goście pozchodzili, rzekła:

— Proszę pana, panie de Sterny, zajmij się ósmym cudem świata, przecież jesteś pan u nas jak w swoim domu.

W taki sposób księżna obchodziła się ostrożnie z ósmym cudem świata.

De Sterny na razie usadowił chłopca w kącie, z którego go wkrótce wydobył, aby przedstawić kilku panom i damom. Geza stanął w postawie wyzywającej. Damy szczególniej były bardzo uprzejme, bardzo protegujące — tylko żadnej na myśl nie przyszło, przemówić do niego. Wszystkie mówiły obok niego, o nim, jak gdyby był obrazem lub nie rozumiał po francuzku. Dziwiły się i chwaliły, a potem znów o nim zapomniały, mimo że stał przed niemi, i poczęły rozmowę o innych rzeczach.

(C. d. n.)

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka l. 13, poleca
Krawatki białe i kolorowe. Kołnierzyki i manszety. Cylindry i Chapeau-claque.
Kapelusze filcowe. Kalosze i parasole od zł. 1·30. Chustki jedwabne i niciane.
Kaftaniki wełniane i skarpetki. Perfumy angielskie. Towary z bronzu, drzewa i skóry.
Zupełna wyprzedaż obrazów i zwierciadeł Ignacego Frieda przy ulicy Hetmańskiej l. 8, obok kantoru pp. Sokala i Liliena.

Że jednak i wprost przeciwne wnioski można z wywodów Bismarka wyprowadzić, tego najlepszym dowodem jest okoliczność, iż z Budapesztu telegrafują, że tam zwrócono główną uwagę na ten ustęp mowy, w którym kanclerz zdaje się wypowiadać, iż Niemcy nie ścierpiałyby wojskowej interwencji rosyjskiej w Bułgarji.

Crispi przesłał z Rzymu ks. Bismarkowi gratulację z powodu jego mowy, wyrażając życzenie, by ona znalazła echo w całej Europie, a *Riforma* twierdzi, że gdyby wojna wybuchła, to potrójne przymierze nie byłoby temu winnem.

* * *

Do publikacji traktatu austro-węgierskiego nadchodzą jeszcze rozmaite wiadomości i komentarze.

Hr. Kalnoky oświadczyć miał p. Chlumetzkiemu w tej sprawie co następuje: „Ogłoszenie to należy uważać w obecnej chwili za akt bezwzględnie pokojowy. Faktem jest, że carowi i jego rządowi już od roku wiadomem jest dosłowne brzmienie tego traktatu, zaczem z gruntu mylą się ci, którzy mniemali, że ogłoszenie to za rodzaj wystosowanego do Rosji ultimatum uważać należy. Pesymistyczne zapatrywanie żadnej zgoła nie ma racji. Ogłoszono traktat ze względu na szowinistyczne machinacje panslawistów, którzy nawet w najwyższych kołach rosyjskich wywierają wpływ ogromny i mianowicie przez dzienniki rozpuścili bajkę o zaczepnem znamieniu przymierza. Otóż celem ogłoszenia było, zbić stanowczo te potwarcze doniesienia“.

Wiadomości atoli, jakoby ks. Łobanów miał dać jeszcze przed publikacją traktatu oświadczenie, iż Rosja spokojnie ją przyjmie, zaprzecza kategorycznie *Fremdenblatt* temi słowy:

„W kołach poinformowanych uważają tę wiadomość za zupełnie nieprawdopodobną, gdyż niemożliwą jest rzeczą, aby ks. Łobanow, choćby go nawet hr Kalnoky poprzednio zawiadomił o mającem nastąpić ogłoszeniu traktatu, mógł już znać opinię swego rządu o zamierzonej publikacji.“

Zaprzeczenie to zgodnem jest zupełnie z wyrazami arcks. Rudolfa, który, przyjmując deputację galicyjską z pamiątkowem albumem jego podróży, i zapewniwszy ją o swych sympatjach dla Galicji, przeszedł potem w rozmowie na pole polityki zewnętrznej i powiedział, że ks. Łobanow, rozmawiając z nim o tym przedmiocie wyraził zapatrywanie, iż ogłoszenie tekstu austro-niemieckiego traktatu sprawi w Petersburgu wielkie wrażenie.

Czy jednak między Niemcami a Rosją było jakie porozumienie co do publikowania traktatu, to jeszcze nie wyjaśnione.

Graždanin twierdzi, że traktat został ogłoszony za poprzedniem zezwoleniem Rosji, o które się Niemcy postarały, i dlatego ogłoszenie to skutek bardzo mały wywarło. Zdaniem dzienników petersburskich w ogóle jest ta publikacja demonstracją i grubiaństwem politycznem, które nie bardzo się przysłuży utrwaleniu pokoju. *Nowosti* sądzą wprawdzie, że wojna z Rosją zdaje się być rzeczą zdecydowaną, ale żaden inny dziennik z takiem zdaniem nie wystąpił.

Nowoje Wremia, którego opinja co do publikacji traktatu była na razie wielce spokojna, uważa ją dzisiaj za zakłócenie pokoju, dodaje atoli, że pokój się utrzyma, ponieważ Rosja w pomyślniejszem znajduje się położeniu, niż Francja w chwili ogłoszenia traktatu północnych państw niemieckich z południowemi, i Rosja była już na drodze utworzenia kontrligi pokojowej.

Graždanin sądzi inaczej; twierdzi on, że jedynym sprzymierzeńcem Rosji jest rozwój intendantury i kolei żelaznych. *Petersb. Wiedomosti* upatrują w ogłoszeniu traktatu i w obojętności, z jaką je przyjęto, dowód, jak wielce miano w Berlinie rację, tryumfować nad zgonem Katkowa.

Jak więc widzimy spokój pism rosyjskich jest pozorny, raczej narzucony i wyrozumowany, niż pochodzący z duszy, w której publikację traktatu odczuto ostatecznie jako obelgę.

* * *

Korespondent berliński *Fremdenblattu* tak charakteryzuje sytuację wytworzoną ogłoszeniem traktatu austro-niemieckiego: „W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że nie można dzisiaj jeszcze powiedzieć, jakoby ostatni krok mocarstw sprzymierzonych zbliżył lub oddalił niebezpieczeństwo wojny. Tak samo, jak postawa państw sprzymierzonych była zawsze obronną, tak samo też publikację traktatu należy uważać za dowód tendencyj obronnych. Nie chciano grozić, lecz odwrócić to, co groziło i grozi ciągle jeszcze pokojowi europejskiemu. — Pomimo wszelkich upomnień i zabiegów, niepokojące symptomata zwiększyły się w czasach ostatnich, a nieprzyjaciele pokoju mają przewagę. Sprzymierzone mocarstwa zmuszone są do nowych uzbrojeń. Skoro żąda się od ludów nowych ofiar, należy też równocześnie złożyć wymowny dowód miłości pokoju po stronie państw sprzymierzonych. I z tego też powodu nastąpiła publikacja traktatu. Można liczyć na to, iż nietylko w Austrji i Niemczech, lecz także we Francji i Rosji zostanie ona trafnie zrozumianą.“

Vossische Ztg. dowiaduje się z kół dobrze informowanych, że brzmienie traktatu tak jest pojmowane, iż nie przeszkadzałby on wcale krokom państw sprzymierzonych w interesie własnej obrony jeszcze przedtem, nimby Rosja na nich uderzyła. Nie wypływa wcale z osnowy traktatu, aby Rosji pozostawiano wybór chwili, w której zechce zaczepić. Gdyby koncentracja wojsk rosyjskich ciągle jeszcze postępowała, należy się spodziewać akcji dyplomatycznej z użyciem nasilniejszych argumentów. Po słowach nastąpiłyby wówczas czyny.

Tymczasem notuje się skwapliwie wszelkie fakta i fakciki, które mogą mieć znaczenie pokojowe. I tak do *Neue freie Presse* telegrafują z Petersburga, że jenerał-major Grebenczyków, komendant pułku grenadjerów imienia Franciszka Józefa, ma się udać, na specjalne życzenie cara, do Wiednia, celem przedstawienia się cesarzowi, jako właścicielowi pułku. Upatrują w tem szczególną grzeczność Aleksandra III. w obec panującego Austro-Węgier.

* * *

Z Berlina podają wiadomości o szczegółach traktatu włosko-niemieckiego, łączącego Włochy w trójprzymierze z Niemcami i Austrją. Twierdzą, że tak jak przymierze austro-niemieckie wymierzonem jest przeciw Rosji, tak przymierze niemiecko-włoskie zwraca się przeciw Francji. Traktat nie zobowiązuje wszakże Niemiec i Włoch do pomagania sobie całą siłą zbrojną. Włochy zobowiązane są w razie zaatakowania Niemiec przez Francję postawić 300.000 swojego wojska w przesmykach alpejskich, podczas gdy Niemcy w razie napadu Francji na Włochy obowiązują się umieścić na granicy francuskiej także 300.000 ludzi. Przymierze ma wyłącznie na oku atak, wychodzący ze strony Francji. W razie napadu innego państwa na jedno ze sprzymierzonych mocarstw, drugie zobowiązanem jest do zachowania przyjaznej neutralności. W takim tylko razie następuje *casus foederis*, jeżeliby Francja okazała skłonność atak innego mocarstwa na Niemcy lub Włochy poprzeć swoją siłą.

Nie dziwota, że wobec tego dzienniki francuskie nawołują do zawiązywania aljansu z Rosją i Anglią, a z Rzymu telegrafują do *N. fr. Presse*, że postanowienie publikowania traktatu austro-niemieckiego wywołane nawet zostało doniesieniem z Paryża, że zawiązanie sojuszu między Francją a Rosją jest w toku. Z Brukseli natomiast upewniają, że Rzeczpospolita jest w tej chwili bardziej odosobnioną niż kiedykolwiek, i że o aljansie rosyjsko-francuskim nie ma obecnie mowy. W kołach politycznych włoskich dziwią się zaś, iż pisma francuskie są tak źle informowane, skoro podnoszą możliwość wytworzenia trójprzymierza Rosji i Francji z Anglią, i dają przytem do zrozumienia, że Anglia jest zanadto w przymierze środkowo-europejskie wciągniętą, aby mogła inne sojusze zawierać.

Mowa księcia Bismarka.

(Brzmienie dosłowne).

Zabieram głos nie po to, aby zalecić wam panowie niniejsze przedłożenie do przyjęcia. Nie wątpię zresztą, iż zostanie ono przyjętem, a z drugiej strony nie sądzę, jakobym mógł przyczynić się do pomnożenia tej większości, z którą przyjęcie nastąpi. Mam nadzieję, że panowie z wszystkich partyj wyrobiliście sobie już własne przekonanie co do tego, jak głosować będziecie — i ufam najzupełniej reichstagowi, że podniesie naszą siłę zbrojną do tej wysokości, na jakiej się jeszcze nigdy nie znajdowała i jakiej zrzekliśmy się po latach 1867 — 1882. Nie będę także przemawiał celem powiększenia obaw, które obecnie wstrząsać mogą opinią publiczną, jeno w przypuszczeniu sądu, rozmaitych zdań, co do ogólnej sytuacji europejskiej.

To też więcej zamierzam o niej mówić, aniżeli o samem przedłożeniu. Nie czynię tego zresztą chętnie, bo w podobnych sprawach jedno nieroztropne słowo wiele zepsuć jest w stanie, a z drugiej strony cała nawet powódź słów nie wiele pomoże. Więc też głos zabieram, aby wyjaśnić sytuację moim rodakom i zagranicy. Jeszcze raz powtarzam, że czynię to niechętnie, ale obawiam się, iż gdybym milczał, to wobec oczekiwań wiążących się z dzisiejszą debatą, zaniepokojenie opinii publicznej i nerwowość naszej jako też obcych ludności raczej wzrosłaby, niżby się zmniejszyła. Sądzonoby, iż sprawa weszła w tak trudne, w tak krytyczne stadjum, że niemożliwem jest dla ministra spraw zewnętrznych, roztrząsać sytuację.

Mógłbym też poprzestać na odwołaniu się na to, co z tego samego miejsca wypowiedziałem nieco dawniej, jak przed rokiem. W sytuacji mało co się zmieniło, a wycinek z pewnego czasopisma, dostarczony mi bezpłatnie dzisiaj, może tu posłużyć jako substrat do powołania się na owo oświadczenie. Wycinek ten pochodzi z *Freisinnige Ztg.*, z pod pióra człowieka, który prawdopodobnie w silniejszych pozostaje stosunkach z partją posła Richtera niż ze mną. (Wesołość po prawicy.)

Mogę tylko w ogólności powołać się na oświadczenia, o których traktuje odnośny artykuł, a zarazem dodać, że jeśli sytuacja od tego czasu się zmieniła, to raczej na lepsze, niż na gorsze. Wówczas widzieliśmy, że wojna zagraża nam od strony Francji. Ale od tego czasu objął rządy po miłującym pokój prezydencie we Francji inny prezydent, w pokoju również zamiłowany; już to samo teraz jest dla nas bardzo pomyślnym objawem, że rząd francuski nie sięgnął do puszki Pandory, że liczyć możemy na to, iż pokojowa polityka, za której przedstawiciela uchodził Grevy będzie nadal prowadzona przez prezydenta Carnota.

W francuskiem ministerjum zaszły ważne zmiany, które pozostają w związku z prasą i innemi powodami. Ci członkowie ministerstwa, którzy przyzwyczajeni byli podporządkowywać pod osobiste swe życzenia pokój ojczystego kraju i Europy, już ustąpili, a ich miejsca zajęli inni, co do których nie możemy żywić podobnych obaw. Uważam tedy za rzecz stosowną skonstatować i w istocie też, aby nie rozdrażniać, lecz owszem uspokoić opinię publiczną — konstatuję, że stosunki we Francji przedstawiają się o wiele więcej pokojowo, chciałem powiedzieć: mniej eksplozyjnie, aniżeli przed rokiem. Obawy, które wypłynęły na jaw w ciągu ostatniego roku, odnoszą się raczej do Rosji, aniżeli do Francji.

Uderzała wszystkich zwłaszcza ta zawziętość, z jaką w ciągu lata ubiegłego roku, popisywała się prasa francuska i rosyjska, ciskając pogróżki i obelgi, wyzywając i drażniąc. Sądzę jednak, że i co do Rosji nie stoją sprawy inaczej jak zeszłego roku. *Freisinnige Ztg.* naznaczyła tłustym drukiem, że przed rokiem powiedziałem: „Nasza przyjaźń z Rosją nie doznała żadnej ujmy, to też ze strony Rosji nie spodziewamy się ani wojny, ani nawet nieprzyjaznej nam polityki“. Zaznaczono ów ustęp tłustym drukiem może dla tego, abym łatwiej mógł do niego moje wywody nawiązać, a może także w nadziei, że w onym przeciągu czasu zmieniłem swe przekonanie. Otóż tak nie jest.

Powody, które mogłyby się do tego przyczynić, tkwią częścią w rosyjskiej prasie, częścią zaś w rosyjskiej armii. Otóż co się prasy tyczy, to nie mogę żadną miarą przyznać jej decydującego znaczenia. Powiadają, że w Rosji prasa więcej znaczy, niż we Francji. Mnie się zdaje przeciwnie. We Francji prasa jest potęgą, która stanowczy wpływ na rząd wywiera, a w Rosji o podobnym jej wpływie mowy być nie może. W każdym razie jest dla mnie prasa tylko drukarskiem czernidłem na papierze, a do tego nie trudno mi przecie przywiązywać wielką wagę. Za każdym artykułem prasy stoi przecie jeden tylko człowiek, który go napisał i światu udzielił. Weźmy jako przykład, którykolwiek niezawisły organ prasy rosyjskiej. Pióro, które w nim nakreśliło artykuł wrogi Niemcom, nie ma poza sobą nikogo więcej prócz człowieka, który je chwycił do ręki i w swym gabinecie przeniósł rozmaite elukubracje na papier, a co najwyżej — jeszcze protektora, których rosyjskie pisma zwykle miewają, tj. wyższego urzędnika, mniej lub więcej zaangażowanego w partyjnej polityce.

Jakież znaczenie może mieć jeden lub drugi wobec powagi cesarza? W Rosji nie wywiera prasa tak silnego wpływu na opinię publiczną, jak we Francji. Świadczy ona jedynie o tem, co dopuszczalne jest w caracie, ale na rząd rosyjski, na rosyjskiego cesarza wpływu ona stanowczo nie ma. Przeciwko rosyjskiej prasie mogę przytoczyć bezpośrednie świadectwo cesarza Aleksandra III., gdyż d. 18. listopada z. r. miałem zaszczyt przyjętym być przezeń na audjencji. Otóż jestem najmocniej przekonany, że cesarz rosyjski nie żywi względem nas żadnych wojowniczych zamiarów, że w ogóle nie zamierza prowadzić zaczepnych wojen. Prasie rosyjskiej nie wierzę, ale absolutnie ufam słowom cesarza Aleksandra. Jeżeli zaś obie te rzeczy złożę na szale, to szala z prasą rosyjską podskoczy w górę, jakby na niej piórko tylko spoczywało, a natomiast całym swym ciężarem zaważy świadectwo cesarza Aleksandra.

Przechodzę teraz do innych kwestyj, mianowicie do kwestji zbrojeń, które nad naszą granicą zarządzono na większe, niż dotąd rozmiary. Nagromadzenie wojska nad naszemi i austrjackiemi granicami już dlatego, że je trudniej ukryć, niż zbrojenia wewnątrz kraju, mogły w istocie wzbudzić podejrzenie, iż koncentracja ma na celu niespodziewany napad na sąsiednie ziemie obce. Nie byłoby to jednak zgodne z charakterem rosyjskiego monarchy, a byłoby sprzeczne z jego oświadczeniem; powtóre nawet cel podobnych zamiarów nie łatwo dałby się zrozumieć. Rosja nie może mieć zamiaru zdobycia pruskich prowincyj, a sądzę, że i austrjackich. Mojem zdaniem Rosja posiada dość własnych poddanych polskiej narodowości, aby chciała ich jeszcze więcej zagarnąć. Nie widzę więc żadnego powodu do napadu na sąsiada. W zaufaniu swem idę tak daleko, że przekonany jestem, iż gdybyśmy nawet np. skutkiem wielkich jakichś niespodzianek ze strony Francji, których nikt z góry obliczyć nie może i których dzisiejszy rząd francuski wcale nie projektuje, zostali wciągnięci do wojny z tem państwem, to jeszcze i wtedy nie nastąpiłaby bezpośrednio po niej wojna rosyjska i w ogóle nie koniecznie wywiązaćby się musiała. Na odwrót jednak, gdybyśmy zostali zawikłani w wojnę z Rosją, to wojna z Francją byłaby nieuniknioną, gdyż żaden rząd francuski nie miałby w tym wypadku dość siły, aby ją powstrzymać. Ale co do Rosji, oświadczam i dziś jeszcze, że nie spodziewam się żadnego z tej strony napadu i nie cofam ani jednego słowa z mego zeszłorocznego oświadczenia.

Zapytacie jednak panowie, co znaczą w takim razie rosyjskie zbrojenia? Ba! To są pytania, na które odpowiedzi nie tak łatwo można zażądać od biorącego w tych sprawach udział gabinetu spraw zewnętrznych. Gdyby poczęto domagać się w tym kierunku wyjaśnień, to możnaby mimowoli zanadto wysoko wyśrubować sprawę. Na tę drogę wejść nie pragnę. Koncentracje wojsk są moim zdaniem zjawiskami, których, że użyję studenckiego wyrażenia, nie można „koramizować“, co do których nie można domagać się kategorycznych wyjaśnień, ale wobec których należy zachować rezerwę i baczność. To też sam wobec siebie nie mogę żadnym autentycznym motywem wyjaśnić rosyjskich zbrojeń. Wolno mi jednak mieć własne myśli co do tej sprawy, choćby tylko dla tego, że od tylu lat zajmuję się sprawami, zewnętrznemi i polityką rosyjską. Przypuszczam, że rosyjski gabinet przekonał się — a temu przekonaniu nie zabraknie podstaw — że podczas najbliższego europejskiego przesilenia powaga głosu Rosji w areopagu Europy będzie tem większa, im pilniejsze zajmie carat stanowisko u swych zachodnich granic. Jako sprzymierzeniec i jako przeciwnik, Rosja tem łatwiej może się wziąść do dzieła, im dalej na zachód jest wysunięta. Ta polityka była od dawna motywem rosyjskich koncentracyj militarnych. Już podczas wojny krymskiej nagromadzono w Królestwie kongresowem tak olbrzymią armię, iż gdyby była tylko w czas do Krymu odeszła, wojna wzięła byłaby niezawodnie inny obrót.

Jeśli zaś myślą jeszcze dalej wstecz się cofniemy, to przypomnimy sobie, że ruch z r. 1830. zastał Rosję nieprzygotowaną i niezdolną do walki, ponieważ prawie zgoła nie miała wojsk nad swą granicą zachodnią. Sądzę tedy, iż z koncentracji wojsk rosyjskich nie koniecznie trzeba wnosić, jakoby z nią łączyła się intencja napadu na nas. Przypuszczam, że Rosja wyczekuje przesilenia w sprawie wschodniej i że chce zabezpieczyć się na wypadek, aby jej życzenia w dostatecznej mierze uwzględniono. Kiedy przesilenie takie nastanie, to można mniej więcej obliczyć na podstawie doświadczeń nabytych w bieżącem stuleciu. Przesilenie takie wystąpiło w latach 1809, 1828, 1854, 1877, a więc mniej więcej w 20-letnich odstępach czasu. Dlaczegoż więc najbliższe przesilenie wschodnie miałoby nastąpić przed r. 1899? Rachuję przynajmniej na to, iż nie koniecznie musi ono nastąpić zaraz. Prócz tego inne wypadki europejskie zdarzały się w krótszych perjodach, np. polskie powstania w odstępach 18—20 lat. Może to jest powód, dla którego Rosja tak się zbroi? *)

Tak samo w rządach Francji następują mniej więcej co 18—20 lat zmiany, które tam mogą wywołać przesilenie takie, iż każdy rząd musi uznać jako obowiązek, ewentualnie z całym naciskiem interweniować. Mówię oczywiście o interwencji dyplomatycznej, ale takiej, którąby za plecami miała gotową do boju armię. Otóż jeśli to są zamiary Rosji — oczywiście wysnułem je przy pomocy tylko techniczno-dyplomatycznego sposobu wnioskowania — to nie ma absolutnie żadnego powodu, iżbyśmy czarniej zapatrywali się na przyszłość niż dotąd. Najprawdopodobniejszem przesileniem, które nastąpić może, jest orjentalne. Jeśli ono wybuchnie, to my nie będziemy w pierwszej linii interesowani. Nie ubliżając zresztą nikomu, znajdujemy się w tem położeniu, iż będziemy mogli czekać, aby wprzód te państwa, które znajdują się w pobliżu Lewantu, powzięły decyzję i albo pogodziły się z Rosją, albo też rozpoczęły z nią wojnę. Nie jesteśmy powołani do tego, iżby poza sferą naszych własnych interesów iść w sprawie wschodniej za polityką innego mocarstwa. My tego nie uczynimy i skoro przesilenie wybuchnie, to zanim zajmiemy względem niego pewne stanowisko, poczekamy, aby to wprzód uczyniły inne mocarstwa.

Powodem do pesymistycznego zapatrywania na sytuację polityczną w chwili obecnej nie może być ta okoliczność, iż właśnie owa sytuacja zmusza nas do projektu tak olbrzymiego powiększenia naszej armii. Nie idzie tu o chwilowe, ale o trwałe urządzenie. Że tak jest w istocie, przyznacie panowie, jeśli was poproszę przejść ze mną w myśli niebezpieczeństwa wojenne z ostatnich lat czterdziestu t. j. od r. 1848, gdy pękły śluzy i tamy, które nas aż do tej chwili ochraniały od niebezpieczeństwa. Wówczas pojawiły się na horyzoncie europejskim równocześnie aż dwie kwestje pachnące wojną. Przedewszystkiem groziła wojna z Rosją, a potem poczęła niepokoić umysły kwestja holsztyńsko-szlezwicka. Zbytecznem byłoby przypominać, jak ugodą Ołomuniecką uśmierzono w r. 1850 inne niebezpieczeństwo. Nastąpiły potem dwa lata spokojne, ale nie wolne od nieznośnego naprężenia sytuacji. W r. 1853 zjawiły się już pierwsze zwiastuny wojny krymskiej. Wojna ta trwała od r. 1853 do 1856, a w ciągu tego czasu widzieliśmy się nad brzegiem — nie chcę powiedzieć przepaści, ale w każdym razie urwiska, po którem mogliśmy byli stoczyć się w wojnę. Przypominam sobie, że w ciągu tych trzech lat zmuszony byłem jak wahadło bujać pomiędzy Frankfurtem i Berlinem, dzięki zaufaniu, z którem także król nieboszczyk używał mnie jak szermierza swej wspaniałej polityki, ile razy nacisk mocarstw zachodnich, domagających się, abyśmy zajęli wobec Rosji więcej stanowczą postawę, był za silny, a królewskie ministerjum za miękkie.

Ztąd to poszło, że gdy Rosja obrała znowu drogę przyjaznej polityki, p. Manteuffel ustąpił a ja uprosiłem sobie u króla, iż mi pozwolił odwiedzić Manteuffla w wiejskiej jego posiadłości i nakłonić go do przyjęcia napowrót swej godności. Wówczas mogliśmy ujść niebezpieczeństwa wielkiej wojny jedynie przez zbliżenie się do Rosji. Tak było aż do r. 1856, w którym wojna zakończyła się pokojem paryskim, przyczem przysposobiliśmy dla nas rodzaj Kanossy przez pewien krok, którego napróżno odradzałem. Nie mieliśmy powodu do wzięcia udziału w odegraniu roli, której Prusy wówczas nie mogły się podjąć. Już w r. 1856 a jeszcze bardziej w 1857 groziła nam wojna z powodu sprawy neufchatelskiej.

Posłano mnie do Paryża, abym z cesarzem Napoleonem rokował o przemarsz wojsk pruskich przez Szwajcarję, co mogło było nas wepchnąć w groźne zawikłania. Cesarz Napoleon byłby się na to zgodził, ale sprawa została tymczasem załagodzoną przez pokojowe porozumienie z Austrją i Szwajcarją. Potem nastała wojna austrjacko-włoska, która nas znowu odrobinę zaangażowała w wielką europejską wojnę koalicyjną i bylibyśmy się bili, gdyby nas nie była ocaliła od tego Villafranka. Bez tego pokoju bylibyśmy się niezawodnie zawikłali w wojnę, której rezultatów i końca niepodobna było przewidzieć.

(Dok. nast.)

*) Ponieważ ustęp ten tylko w naszym pierwszym telegramie berlińskim był podany, a w streszczeniach bióra korespondencyjnego nie zwrócone na niego uwagi, panowała wątpliwość, czy ks. Bismark zajmował się istotnie Polakami. Otóż zajmował się nimi istotnie aż w dwóch ustępach swej mowy. Winniśmy chyba wdzięczność księciu kanclerzowi, że nie dozwala Europie o Polsce zapominać. (Przyp. red.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. lutego.

* **Zima.** Dziś przecudna pogoda. — Śnieżyca ustała.

Z powodu nagromadzonych zasp śnieżnych na przestrzeni Chyrów-Stryj, został ruch wszelkich pociągów na tymże szlaku 6. b. m. wstrzymany aż do odwołania.

Ruch pociągów na szlaku Stanisławów-Husiatyn wstrzymany został 7. b. m

Na liniach dyrekcji lwowskiej odbywa się ruch tylko na przestrzeniach Stanisławów-Stryj i Stryj-Ławoczna.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z dniem 9. lutego b. r. zostanie ruch towarowych pociągów na przestrzeni między Dembicą i Lwowem otwarty.

Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów według rozkładu jazdy na wszystkich przestrzeniach głównej linii kolei Karola Ludwika.

Na kolejach lokalnych między Jarosławiem a Sokalem, jakoteż między Dembicą a Rozwadowem i Nadbrzeziem ruch wszelki pociągów pozostaje i nadal zastanowiony.

Dyrekcja ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nadesłała nam 7. b. m. następujący komunikat: „Celem usunięcia zasp śnieżnych na torze kolejowym między stacjami Lwów-Chodorów, wysłaną została 7. b. m. ze Lwowa maszyna z pługiem pod nadzorem dwóch urzędników. Wskutek pęknięcia jednego koła przy pługu, nastąpiło na przestrzeni bezpośrednio za dworcem wykolejenie pługu i maszyny, przyczem jeden robotnik kolejowy znajdujący się w bliskości toru doznał uszkodzenia w głowę i nogę, a inżynier, p. Stronczak, będący na maszynie, lekkiego uszkodzenia w rękę. Z powodu zastawienia toru przez wykolejoną maszynę pociąg południowy Nr. 3 ze Lwowa nie odszedł.“

Dziś nareszcie przybyła poczta z Węgier.

Po dwóch dniach przybył wczoraj dopiero pociąg z Warszawy; komunikacja na kolei Iwanogrodzko Dąbrowskiej w Królestwie dotychczas przerwana.

Pisma warszawskie przepełnione są wiadomościami o zamieci śnieżnej. Z Warszawy donoszą d. 6. b. m.:

„Dnia wczorajszego na targach warszawskich, z powodu wielkich śniegów, spadłych w całej okolicy, nie było prawie żadnego wozu wiejskiego. Jazda kołowa jest zgoła niemożliwą na bitych gościńcach, a nawet sanna jest wielce utrudnioną, gdyż konie grzęzną w śniegu. Karczmy przy drogach są w wielkiem oblężeniu przez liczne wozy z towarami, które, zaskoczone w drodze zamiecią śnieżną, nie mogą ruszyć w dalszą drogę. W Warszawie na węższych ulicach przejazd osobliwie dla wozów jest bardzo utrudniony. Ruch tramwajowy jest także zmniejszony. W dniu dzisiejszym, skutkiem mrozu, sanna polepszyła się, co pozwoliło wieśniakom z bliższych miejscowości dostawić na targi produkta spożywcze, które wszakże z powodu zasp bardzo podrożały, szczególnie jaja i nabiał. Wszystkie pociągi kolejowe opóźniły się znacznie, a najbardziej na kolejach brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej. Poczty i kurjerki pasażerskie spóźniły się także. Pociągi towarowe wcale nie przybyły wczoraj; dopiero dziś ruch regularne dla pociągów pospiesznych będzie przywrócony.“

O zatorach lodowych na Wiśle donoszą z Krakowa: Komisja ratunkowa odbyła posiedzenie swoje pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego. Inżynier p. Janikiewicz podał do wiadomości, że według otrzymanych informacyj utworzył się na Wiśle między Kujawami, Mogiłą i Mszczęcinem zator lodowców w długości 13 kilom. W górę ku Krakowowi jest parę kilometrów wolnej powierzchni wody, a następnie znów jest zator. Wobec tego zachodzi poważna obawa, że w razie, gdyby lody od Szląska nagle ruszyły, zator ten wielki formowałby się coraz wyżej aż do Krakowa, a zatrzymane wody groziłyby miastu wylewem. Ponieważ ogromny rozmiar zatorów nie pozwala na żadne roboty przedwstępne, uchwalono na razie zarządzić wszelkie środki bezpieczeństwa.

Z Lincu donoszą 7. b. m, że wskutek wielkich zawiei śnieżnych w całym kraju wstrzymaną została komunikacja pociągów kolejowych.

Z Opawy donoszą 7. b. m., że wskutek ogromnych zamieci śnieżnych przerwany kurs pociągów między Oderbergiem i Wrocławiem.

Z Wiednia donoszą 7. b. m., że pada tam gęsty śnieg.

Z Poznania donoszą 6. b. m.: Śnieg wielki, który padał przez całą noc z piątku na sobotę i przez sobotę do południa, utrudnił w mieście naszem bardzo komunikację. Kolej konną trzeba było odkopywać i ruch na niej do południa zupełnie wstrzymano. — Linia kolejowa pomiędzy Bydgoszczą a Tczewem zasypaną została śniegiem i komunikacja na tej linii na dni kilka została zawieszoną.

* **Hr. Alfred Potocki** wyjechał 6. bm. z Wiednia do Paryża, skąd uda się do Cannes.

* **Na posłuchaniu u cesarza** byli 6. bm. hr. Siemieński-Lewicki, dr. Smolka, marszałek hr. Tarnowski, poseł hr. Hompesch, hr. Roman Potocki, hr. Antoni Wodzicki, sekretarz legacyjny hr. Koziebrodzki, Attaché ambasady hr. Tadeusz Koziebrodzki i komisarz powiatowy dr. Leon Skorupka.

* **Na obiedzie dworskim** był 6. bm. poseł Jaksa-Chamiec.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek 9. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawa nadania stypendjów z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i dziewcząt. Sprawozdanie komisji administracyjnej dla dochodów niestałych o uzyskanie dalszej dzierżawy poboru akcyzy rządowej na trzy lata 1888—1890. Wnioski komisji administracyjnej w sprawie zarządu i poboru niestałych dochodów miejskich wraz z zadzierżawioną akcyzą rządową a to: a) co do postanowień organizacyjnych w ogólności, b) co do etatu służbowego dla tego działu zarządu, c) co do zasad przy sestawianiu rocznego zamknięcia rachunków i bilansu funduszu dochodów niestałych, d) co do statutu zaopatrzenia dla członków Administracji niestałych dochodów miejskich. Sprawa najmu ubikacji na klasy równorzędne dla szkoły im. św. Anny. Wnioski w sprawie oddania w przedsiębiorstwo robót około czyszczenia kanałów publicznych i kloak w realnościach miejskich na r. 1888. Rekursy w sprawach budowniczych. Wniosek w sprawie najmu ubikacji w gmachu teatralnym (?) na jedną klasę szkoły żeńskiej im. Piramowicza. Podanie do wiadomości reskryptu namiestnictwa w sprawie szkoły ludowej utrzymywanej przez konwent OO. Dominikanów. Wnioski odnoszące się do fundacji śp. dra Antoniego Kaczkowskiego. Sprawozdanie kuratorji o kursach nauki dopełniającej w miejskich szkołach ludowych i sprawa zatwierdzenia nauczycieli zajętych na tych kursach.

Na posiedzeniu poufnem: Prośby o dary z łaski na trzechlecie 1888—1890. P. Stanisław Kalicki o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy, a pp Ferdynand Pietsch i Jędrzej Schwetlich o nadanie obywatelstwa miejskiego. Praktykanci konceptowi Magistratu o przyznanie kwaterowego. Wnioski dotyczące obsadzenia jednej posady adjunkta i asystenta technicznego. Wniosek w sprawie obsadzenia jednej posady adjunkta względnie dwóch posad asystentów rachunkowych z pominięciem konkursu.

* **Śluby.** W katedrze tarnowskiej pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Gostwickim, urzędnikiem kolejowym ze Słotwiny a panną Jadwigą Trzaskowską, córką dyrektora gimnazjum.

W tych dniach odbędzie się ślub kapitana jeneralnego sztabu p. Colarda z panną Oesterreicher, córką dyrektora kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej.

* **Zmarli.** W Kołomyi zmarł dr. Roman Garbiński, lekarz, przebywający tam od przeszło 20 lat.

Dr. Maksymilian Schmidt, dyrektor ogrodu zoologicznego w Berlinie, zmarł w 54. r. życia.

W Paryżu zmarł sławny bronzownik Thiébaut w 64. r. życia.

Znakomity botanik dr. John Thomas Irvine Boswell zmarł w Balmuto w Anglii.

W Rzymie zmarła angielska poetka i powieściopisarka Mary Howitt.

* **Z uniwersytetu.** Na opróżnioną katedrę mineralogii proponuje kolegium profesorów dr. Emila Dunikowskiego *unico loco*, na katedrę zaś filologii klasycznej (po ś. p. Węclewskim) dyrektora gimnazjum dr. Samolewicza i dr. Kruczkiewicza z Krakowa obu *ex aequo*.

* **Polowanie na dziki** w dobrach księcia Ogińskiego: Nowosiółce, we wschodniej Galicji, na które grono myśliwych zrobiło z Krakowa wyprawę w przeszłym tygodniu, świetny uwieńczył rezultat, bo padło od celnych strzałów 22 dziki z 25 wytropionych.

* **Piknik literacki** urządzony wczoraj wieczorem w salach Kasyna miejskiego wypadł świetniej nawet, niż się spodziewano. Tańczono w par 84 pod wodzą p. Abrahamowicza, który z podziwienia godną werwą i mistrzowstwem komenderował szeregami tancerzy. Brak miejsca nie dozwala nam tak obszernie opisać tej zabawy, jak ona na to zasługuje.

Zaznaczamy więc tylko, że pod wszystkimi względami zadowolnił wczorajszy piknik każdego, kto wziął w niej udział. Taką ochotę, z jaką wczoraj tańczono, nie często widzieć się zdarza, nie często także zdarza się widzieć tyle pięknych pań, jak w gronie wczorajszych tancerek. Jeżeli się jeszcze doda, że towarzystwo było doborowe, złożone z śmietanki inteligencji — to nie dziwnego, że urządzona przez Koło literackie zabawa, odniosła tak piękny sukces.

* **Z karnawału.** Piknik kolejowy urządzony staraniem przedsiębiorstwa kolei Lwów-Bełzec, odbędzie się dzisiaj w salach kasyna miejskiego.

Jutro 9. bm. odbędzie się w sali tow. „Frohsinn“ wieczorek wełniany leśników, a w sali domu narodnego wieczorek z tańcami urządzony przez „Akademiczeskij kružok“.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydane będą w sobotę do godz. 4. popołudniu.

Na dochód tow. „Biblioteka słuchaczów prawa“ odbędzie się 12. bm. w salach kasyna miejskiego ostatni w tym karnawale akademicki wieczór z tańcami.

Z Krakowa donoszą 7. bm.: „W niedzielę odbył się liczny i świetny bal w pałacu „pod Baranami“, a równocześnie bal u pp. Henryków Kieszkowskich; wczoraj u księstwa Windischgrätz; co wtorek recepcja tańcująca u pp. Hallerów przedłuża się w ochoczej zabawie do rana; jutro bal w willi hr. Hubertów Krasińskich“.

* **V. poufne zebranie leśników** w półroczu zimowem odbędzie się we środę popielcową 15. bm. o 6. wieczorem w sali prezydjalnej dyrekcji dóbr państwowych przy ul. Kopernika l. 20.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Na posiedzeniu komitetu konkursu dramatycznego, imienia Alojzego Żółkowskiego, odbytem w Warszawie 4. bm., po zakończeniu czynności rozpatrzenia utworów do wspólnego czytania zaleconych, komitet uznał jednomyślnie, iż żadna z nadesłanych sztuk nie kwalifikuje się do jedynej nagrody rs. 1000. Na mocy więc zastrzeżonego w warunkach konkursowych prawa komitet powyższą sumę rozdzielił na dwie części, mianowicie po rs. 600, tytułem drugiej nagrody. Uznawszy jednomyślnie, iż żadna z nadesłanych sztuk nie kwalifikuje się do otrzymania nagrody pierwszej, komitet większością głosów przyznał nagrodę drugą, rs. czterysta wynoszącą, sztuce p. t.: „Na ojcowiźnie“, która jakkolwiek nie jest wolną od usterków scenicznych, nacechowaną jest talentem i oryginalnością tak w pomyśle, jak i wykonaniu. Po otworzeniu koperty, okazało się, iż autorami nagrodzonej sztuki są pani Stefania Ulanowska i p. Alfred Szczepański. O dalszem przeznaczeniu pozostałej części funduszu konkursowego, w swoim czasie doniesionem zostanie.

* **Towarzystwo aptekarskie galicyjskie** odbyło dnia 28. z m. swe doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrani zostali p. Z. Rucker prezesem a p. S. Wiewiórski tegoż zastępcą. Do wydziału wybrano: pp. W. Jabłonowskiego, Władysława Gruszczyńskiego, Gabrjela Reina, Piotra Gaylhofera, E. Jezierskiego, J. Podgórskiego, E. Jęcewicza, a jako

zastępców tychże: pp. J. Lisowskiego, T. Łazowskiego, J. Laskacza, K. Sklepińskiego.

Walne zgromadzenie powzięło zasadniczą uchwałę utworzenia funduszu zapomogowego, a zarazem powierzyło wydziałowi opracowanie odnośn j zmiany statutu, celem przedłożenia takowej *ad hoc* zwołanemu nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu mającemu się odbyć podczas zjazdu przyrodników i lekarzy.

* **O samobójstwie Raczkowskiego** donoszą z Trzebini 5. bm.: Dziś o godzinie 2. po południu, znaleziono obok ogrzewalni tutejszej stacji, człowieka z rozstrzeloną piersią. Obok leżał kuferek podróżny, palto zimowe i zawiniątko. Naczelnik stacji inżynier Steinhaus zawiadomił o wypadku natychmiast sąd powiatowy i starostwo. Pomimo nadzwyczaj uciążliwej drogi, zasypanej śniegiem i silnego wichru przybył p. dr. Pawlas lekarz powiatowy z Chrzanowa i skonstatował śmierć, spowodowaną wystrzałem z rewolweru. Według paszportu przy zmarłym znalezionego, nazywa się on Andrzej Raczkowski, krawiec męski ze Lwowa i liczy lat 44. Przy nieszczęśliwym znaleziono 13 sztuk 20-markówek złotych waluty niemieckiej i zegarek srebrny. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, śledztwo sądowe w toku.

* **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godz. 9. wieczorem w gmachu teatru hr. Skarbka. Zapaliła się sadza w kominie nad stacją telefoniczną a wydobywający się stamtąd wielki płomień zaniepokoił lokatorów sąsiednich domów. Naokoło teatru zgromadziły się tłumy publiczności. Straż ogniowa zawiadomiona o wypadku telefonicznie przybyła natychmiast i temu zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał większych rozmiarów i w przeciągu pół godziny został ugaszony.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od NW do SW, stan nieba był zmienny; śnieg polatywał chwilami, opad jego był wcale nieznaczny. Dziś rano się wypogodziło.

Średnia temperatura doby była — 9.3° C., najwyższa — 7.2° C., najniższa dziś w nocy była — 11.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745 — 750 mm. zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 8. lutego:

Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się podniesie, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś co najwięcej opad wcale nieznaczny, jutro znaczniejszy.

* **Jutro,** dnia 9. lutego: św. Apolenii P. — św. Jefrema.

---

* **Para cesarska** wraz z arcyksiężniczką Walerją, udadzą się 10. bm. do Buda-Pesztu gdzie mają zabawić 6 tygodni. Także cesarzewiczowstwo przybędą tam, ale tylko na 10 dni. Podczas pobytu pary cesarskiej odbędzie się w Buda-Peszcie bal dworski.

* **Konkurs** rozpisała rada szkolna okręgowa w Kałuszu celem obsadzenia posad nauczycielskich w powiecie kałuskim i dolińskim.

* **Defraudant pocztowy Zalewski** odstawiony został 8. b. m. do Krems dla odsiedzenia kary w zakładzie karnym Stein.

* **Wypadki.** Na stacji kolejowej w Czortkowie dnia 1. b. m. robotnik Grzegorz Charkales, przy szczepianiu lokomotywy z węglarką, złamał żebro. Śledztwo wdrożono. — Pożar w ostatnich dniach zniszczył ogrzewalnię lokomotyw na stacji w Złoczowie, na 5000 ubezpieczoną, a w Turyńczu, powiatu borszczowskiego, zniszczył budynek szkoły ludowej z powodu wadliwej budowy komina. Budynek był ubezpieczony. — Ociemniały włościanin, Fedor Hociuk z Łanczyna, w powiecie nadwórniańskim, powracając wieczór z miasta do domu, zmylił drogę i upadł do przepaści nad brzegiem Prutu, gdzie dnia następnego znaleziono jego zwłoki. Z powodu zaniedbania dozoru nad kaleką, pociągnięto do odpowiedzialności syna Hociuka. — Nielada zapusty urządził sobie Fed Resuchanycz, gospodarz gruntowy z Boberki, w powiecie turczańskim. Przybywszy na jarmark do Turki przepędził tam kilkanaście dni na pijatyce, za co nawet sądownie został ukarany, poczem obwiesił się w domu Lejby Perla Petryniaka.

— **Z Wiednia** donoszą 7. bm., że w Teresianum wybuchł kur. Zakład zamknięto.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś „Małżeństwo Apfel" K. Zaleskiego, jutro „L'Abbé Constantin" Halevyego.

„Otello", operę Verdiego, wystawiono 7. b. m. w nadwornej operze monachijskiej Publiczność przyjęła entuzjastycznie najnowszą operę Verdiego. Desdemonę śpiewała panna Schöller, Otella p. Vogel, a Jaga p. Gura.

— P. Mikołaj Rothmühl, Warszawianin, ponowił kontrakt z królewską operą w Berlinie na przeciąg lat dwóch, na znacznie korzystniejszych warunkach. Intendentura opery wiedeńskiej usiłowała również pozyskać utalentowanego śpiewaka dla siebie i zapewniła mu 15 000 zł. rocznie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 7. lutego. Z powodu zawiei śnieżnych komunikacje zarówno drogowe jak i kolejowe doznały chwilowej przerwy i dlatego dowozy zboża na dzisiejszym targu na Kleparzu były bardzo małe. Wobec tego popyt za pszenicą i żytem był dość ożywiony, ponieważ jednak zapasy dawniejsze w stosunku do potrzeb miejscowych są jeszcze dość znaczne, przeto chwilowe zresztą wstrzymanie dowozów nie zdołało wywołać podniesienia cen, tem mniej, że pozamiejscowych kupców na targu nie było.

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.60 zł., za żółtą od 7.25 do 7.60 zł., za czerwoną od 7.30 do 7.75 zł., za żyto od 5.40 do 5.85 zł., za jęczmień od 5.— do 6.— zł., za owies od 5.50 do 6.— zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Ministerstwo handlu udzieliło hrabiemu Ludwikowi Wodzickiemu pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych dla budowy kolei lokalnej od stacji Rzeszów, na Tyczyn, Błażowę, Dynów do Sanoka; inżynierowi Maciejowskiemu także same pozwolenie na budowę kolei od Rzeszowa na Duklę albo Jasło do granicy węgierskiej.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 7. lutego: Zniżka kursów.

Pszenica 7 58 do 7.94, owies 5.95 do 6 20. żyto 6·12 do 6.18, kukurudza 6 52 do 6 55. Okowita 27 50—29.12.

Z Budapesztu donoszą 6. bm.: Pszenica 7.37 do 7.77, kukurudza 6·01, owies 5.74, spirytus 24 25.

Berlin 6. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 167 50, na czerwiec-lipiec 172.50, żyto loco 116, na kwiecień-maj 121.75, na maj-czerwiec 123 75, na czerwiec-lipiec 126.— Spirytus (cełony) na kwiecień-maj 99 75 na maj-czerwiec 100.40. Owies na kwiecień-maj 115 50, na czerwiec-lipiec 120 75.

Wrocław 6. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 17 20, nowa 16·10, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20 40, spirytus na luty 48 —.

Szczecin 6. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 169·—, na czerwiec-lipiec 178.50, żyto na kwiecień-maj 119·—. na czerwiec-lipiec 123 50.

Nafta. Hamburg 7 30, na sierpień-grudzień 7.30, Brema 7 55, Antwerpia 19⅛.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 8. lutego 1888.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.85, żyto 4.50 do 4.80 jęczmień 4.— do 5.50, owies 4 60 do 4 9?, groch 4.- do 9.50, wyka 4.— do 4.60, rzepak 9.50 do 10 75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 28.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 48.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6 65. żyto 4 25 do 4 50 jęczmień 4 — do 5.—, owies 4 30 do 4.60, groch 4.— do 9 —, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9.50 do 10.60 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 44 —, koniczyna biała 30 — do 45.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6 50. żyto 4.— do 4 45, jęczm. 3.75 do 4 20, owies 4.— do 4 30, groch 4.— do 9.—, wyka 3 75 do 4.35, rzepak 9.— do 10.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 30 do 45 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6 50 do 7.05, żyto 4 65 do 5 10, jęczmień 4. do 6.50, owies 4.85 do 5.20, groch 4.— do 9.50, wyka 4.10 do 4 30, rzepak 10 — do 10.50 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 46.—, koniczyna biała 33. - do 46 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie Nowy chmiel od —.— do - .— za 56 kilo.

Okowita za 10 000 litr. pro. loco Lwów 25 — do 25 50

Usposobienie lepsze.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 8. lutego. Przyjęte z ustawą o podatku cukrowniany rezolucje dotyczą podciągania przekroczeń tej ustawy pod ogólne ustawy karne, ogłaszania dat statystycznych, tudzież zwołania ankiety właścicieli cukrowni na naradę względem przepisów wykonawczych, do której także kupcy i fabrykanci cukru okruchowego wezwani być mają.

Wiedeń d. 8. lutego. Według *Fremdenblattu*, jest wiadomość o zwołaniu delegacyj wspólnych na nadzwyczajną sesję, mylną, a zapowiedź żądania nowych kredytów nieprawdopodobną.

Wiedeń d. 8. lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów Rady państwa będzie prawdopodobnie zapełnione wyłącznie obradami nad traktatem handlowym Austro-Węgier z Włochami. W skutek tego nie przyjdzie już jak się zdaje do debaty nad wczorajszą odpowiedzią Baqnehema w sprawie refakcji kolejowej od transportów węgla dla firmy Gutmana.

Budapeszt d. 8. lutego. Telegrafowany tu błędnie ustęp z mowy ks. Bismarka, wedle którego miał kanclerz niemiecki uznać za *casus belli* interwencję rosyjską w Bułgarji, wywołał tu wielkie zadowolenie. Gdy następnie błędną tę wiadomość telegraficznie zrektyfikowano, nastąpiło pewne rozczarowanie.

Paryż d. 8. lutego. *Temps* pisze: Nie wątpiliśmy nigdy, że ks. Bismark szczerze pragnie utrzymania pokoju, gdyż pokój to znaczy utrzymanie terytorjalnego *status quo* w Europie, a Niemcy niczego więcej życzyć sobie nie mogą. Ks. Bismark chciał onegdaj przed całą Europa popisać się niezmiernemi środkami wojennemi, jakie mają Niemcy dla utrzymania swojej polityki *status quo*: a zarazem czuł potrzebę uspokojenia tych, u których co do niego pewne wątpliwości się budziły.

Paryż d. 8. lutego. Do *Republique française* donoszą z Rzymu, że rząd włoski postanowił odwołać ekspedycyjny korpus włoski z Massawy, a to ze względu na położenie polityczne europejskie.

Paryż d. 8. lutego. *Figaro* podaje jako zapatrywanie, pochodzące z kół dyplomatycznych, co następuje: Wrażenie mowy ks. Bismarka na cara będzie niewątpliwie bardzo przykre. Rosja nie omieszka też ponowić wobec Francji swych propozycyj sojuszowych, lecz Francja odpowie na nie dumnem słowem Gambetty, zwróconem do Skobielewa: „Jenerale, my się nie żenimy bez posagu".

Berlin d. 8. lutego. Stan małego oblężenia przeciw socjalistom zaprowadzono w Szczecinie i przyległościach.

Bukareszt d. 8. lutego. Do Izby posłów wybrano we wszystkich trzech kurjach razem tylko 50 opozycjonistów wszelkich odcieni — zresztą, tj. przeszło dwa razy tyle, wybrani zostali zwolennicy rządu. W 13 okręgach odbędą się jeszcze wybory ściślejsze.

Massawa d. 8. lutego. Onegdaj wieczór oddział włoskich wojsk nieregularnych, zasłaniający odwrót niektórych plemion, stoczył utarczkę z małym oddziałem Abisyńczyków, z których sześciu poległo a jeden pojmany został. Z Włochów nikt nie raniony.

Konstantynopol d. 8. lutego. Baron Hirsch odjechał ztąd, ugodziwszy się z Portą co do pretensyj w sprawie kolejowej.

Rzym d. 8. lutego. Papież i ciało dyplomatyczne byli wczoraj na mszy, w rocznicę zgonu Piusa IX., odprawionej w kaplicy Sykstyńskiej.

Wiedeń d. 8. lutego 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe** 269.—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 30.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 99.—. Akcje Unionbanku 191.—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.—. Akcje kolei Północnej 246.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 81 50 Akcje kolei Alföldskiej 170.—. Akcje kolei Państwowej 213 60. Akcje kolei Lw.-Czern. 209.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152 50. Losy komunalne wiedeńskie 128.25. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 101.—. Akcje kolei półn.-zachod (lit. B. Elbethal) 155.—. Losy regulacji Cisy 122 50. Akcje Banku dla krajów koronnych 206.25. Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu 83.—. Rosyjski rubel papierowy 108.37. Losy premjowane węg. 119 50.

4²/₁₀% Renta wspólna 78.—. 5% renta austr. papier. 93.—. 4% renta austr. złota 108.60. 4% renta węg. złota 96.70. 5% renta węg. papierowa 83.—. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.22.

Berlin d. 7. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 174.80. Akcje austrjackie kredytowe 139 75. Akcje kolei Karola Ludw. 77 87. Austrjackie banknoty 160.65. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 33.25. Rosyjska pożyczka wschodnia 52·50. 5 prct. listy Królestwa Polskiego stare 53.75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lutego 1888:

Hotel Lange. Otto Bick. z Wygody. W. Czerny z Nadwórny. J. Pollitzer z Wygody. Edw. Langer z Wrocławia. A. Schmiet z Wrocławia. W. Neusten z Bremy. A. Klein z Podgórza. W. Merdinger z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Żelechowski z Hrehorowa. J. Teodorowicz z Tyszkowiec. L. Ławecki z Brodów. A. Plater z Królestwa.

Hotel Żorża. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. hr. Łoś z Wiednia. J. ks. Pusyna z Wołynia. L. ks. Demidoff z Petersburga. A. Cielecki z Purchowa. J. Rosenstock z Kusiatycz. H. Uchmann z Kołomyi. C. Kieszkowski z Krasowa. Z. Wiszniowski z Gródka.

Hotel Francuski. A. Heinrich z Czerniowiec. F. des Leges z Suczawy. J. Schub rt z Chyrowa. F. Tandler z Wiednia. S. Hirschler z Horodyszcza. J. Brühl z Wiednia. A. Wajdowski z Bobrki. W. Myszkowski z Nadyby. J. Kessmark z Peszta.

Hotel Warszawski. W. hr. Łączyński, L. hr Mieroszowski, J. hr. Potocki, B. Bogowicz, M. Doltruce, W Busowski z Dublan. S. Burliga z Gliniar. J. Kopytniewicz ze Zwie nika. K. Nowaczyński ze Lwowa E. dr. Kamankiewicz z Faszczówki W. książe Wieniczanski z Palczyniec. S. Juchnowicz z Mołoszkowic. A. Trzcińska z M. łoszkowic.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8 lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	195 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	218 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	251
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.-
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.50	98.—
" gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	90.50	92.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	100 75
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100 75
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	92 50	98 50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101 80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	—.—	98 —
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9 94	10.05
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 7½	1 9½
100 marek niemieckich	61.70	62 35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Postillon d'amour

(z reduty artystycznej)

wyszedł już jako dodatek do nr. 5. *Szczutka* i jest do nabycia w administracji przy ulicy Kopernika l 5. i w trafikach.

Mimo siedmdziesięciu lat!

W podeszłym wieku trudniej zwalczyć gruntownie słabość, gdyż ciało jest mniej odpornem, a natura sama sobie mniej pomaga. Na jakąż więc nazwę zasługuje środek leczniczy, który gruntowną kurację sprowadza, a o którego pełnem znaczeniu pani Wilhelmina Junge, wdowa, mieszkająca w Berlinie, Brandenburgstrasse nr. 60, pisze jak następuje: „Cierpiałam w roku zeszłym na serce i chorobę nerek, wskutek czego spuchłam w kolanach do kostek Konsultowałam lekarza w roku zeszłym, zaś od listopada do końca grudnia leczył mnie homeopata, potem jeszcze dwa razy leczyli mnie doktorowie, w końcu zostałam bez pomocy wszelkiej, złe zaś rozszerzało się coraz więcej. Po użyciu 2 flaszek „*Safe cure*" zostałam uwolniona kompletnie z cierpień moich. Już po użyciu pierwszej flaszki ustał palący ból bicie serca, wzdęcia i okropne bóle w krzyżach. Apetyt mam dobry i znacznie mi się polepszyło, czego się w moich 70 latach życia nie spodziewałam. Mogę pański „*Safe cure*" najlepiej polecić."

Sprzedaż i rozsyłka tylko przez apteki.

Cena 2 złr. 80 ct.

Składy u pp. Z. Ruckera. J. Wewiórskiego, K. Mikolascha. Główny skład Einhorn, apteka (M x Fanta) w Pradze.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KUPPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12. l. p (też listownie i leki).

Zmiana mieszkania

Wszech nauk lekarskich

Dr. C. SZTEMBARTH

przeprowadził się na ulicę Batorego (dawna Hali ka) nr. 26, I. piętro. – Ordynuje od 3—5, dla niezamożnych bezpłatnie. 66 1 6

40 **Nietylko obcy,** zwiedzający coraz więcej sławne zdroje Soden w Taunusie, ale nawet i mieszkańcy tamtejsi zadziwiają się z powodu wielkiego popytu **Sodeńskich pastylek** mineralnych, które jako środek domowy, niepomiernie wysoko są cenione, a rozpowszechnione we wszystkich krajach Europy tak, iż obkładanie preparowania tychże ciągle muszą być rozszerzane. W ciągu 2 miesięcy dosięgł popyt za temiż jedynie w krajach państwa niemieckiego do 200.000 pudełeczek. Dobre a zarazem tanie musi się ustalić! We wszystkich aptekach jest do nabycia ten nieporównany środek przeciw afektacjom kataralnym, tudzież dla respiracyj oddechowych, jakoteż organów trawiących po cenie 66 cnt. za pudełeczko.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

• **Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.**

ROZMAITOŚCI.

= **Komunard we fraku.** Na jednem z przyjęć oficjalnych u prezydenta Carnot zjawił się gość tak niespodziewany, iż wbrew elementarnym zasadom *savoir vivr'u*, które nie pozwalają dziwić się czemukolwiek, wśród licznie zgromadzonych zapanowało — osłupienie. Niezwykłym tym gościem był Maksymilian Lisbonne, b. pułkownik komuny. „Ponieważ, miał on się odezwać, pan Carnot elekcję swą zawdzięcza nam, rewolucjonistom, przyszedłem zobaczyć, jak wybraniec ludu przyjmuje ten lud u siebie". Ta wizyta niepokoiła jego dawnych towarzyszów; zaczęli mu niedowierzać, posądzając, iż zamierza zaprzęgnąć się do rydwanu oportunistów, a może nawet o zgrozo, monarchistów. Podejrzenia te zabolały srodze „dzielnego" wodza naftciarzy, uznał też za stosowne wytłumaczyć się przed towarzyszami, „nie znającymi się na wyższej polityce". Na zebraniu komunardów na Montmartre w dniu 26. stycznia r. b. odezwał się do nich:

„Obywatele, byłem na wieczorze u prezydenta Rzeczypospolitej i zapewniam was, że panuje tam dobre usposobienie dla ludu. Potrzeba było rzecz tę zbadać. Spytacie może, dlaczego ja, Lisbonne, poszedłem do prezydenta a nie kto inny?.... Otoż powiem wam otwarcie: dlatego, że mam frak....

— Zkąd go masz? — zawołał ktoś z tłumu — Tyś może i pierwej z arystokracją przestawał?

— Cicho. Zaraz wam powiem. Frak ten nosiłem wówczas, kiedy grywałem w sztuce; „Trzydzieści lat życia szulera", kiedy byłem aktorem, kiedy jako dyrektor, kierowałem losami teatru „Bouffes du Nord". Niedawno odzyskałem frak ten, dzięki burżuazji jeszcze dobrze przechowany; na kołnierzu było wprawdzie plam niemało, wywabiłem je jednak za pomocą benzyny. Dlatego też goście obywatela Carnota chodzili ciągle w ślad za mną; jeden z nich przechodząc koło mnie rzekł nawet: „Pomysł iście rewolucyjny — naftą się perfumować".

„Obywatele", dawni towarzysze generała Lisbonne, wysłuchawszy tego usprawiedliwienia starego komunarda, wybuchnęli śmiechem i przebaczyli mu wizytę u Carnota. Lisbonne rozbroił ich zupełnie, a nawet cień podejrzenia usunął, kiedy oświadczył, że frak szczęśliwie odzyskany, gotów jest pożyczyć każdemu z kolei towarzyszowi. Ciekawa rzecz, czy w tym stroju „arystokratycznym" zjawiać się będą u Carnota, aby stwierdzić orzeczenie Lisbonna, iż nowy prezydent sprzyja ludowi?...

= **Nowy rodzaj udaru.** Dla nikogo nie jest tajemnicą, że szczodry rozdawca światła, że słońce przyprawia ludzi nieraz o udar. Wkrótce jednak będziemy może słyszeli, że także słońce sztuczne, a mianowicie t. zw. „słońce elektryczne" silnem naprężeniem swego światła może wywołać podobnie niemiły skutek. Dr. Defontaine, lekarz fabryczny w Creuzot, poczynił w tym kierunku liczne doświadczenia i zakomunikował je dr. Fervierowi, który na posiedzeniu towarzystwa chirurgów w Paryżu, odbytem w tych dniach, zdał z nich sprawę. Oczywiście idzie w danym wypadku o nadzwyczajną siłę światła, które odpowiadałoby mniej więcej 10.000 lamp Carsela, czyli 100.000 świec. W oddaleniu 10 metrów od takiego elektrycznego ogniska nie czuje się wcale gorąca, ale wkrótce po zajęciu miejsca doznaje człowiek zrazu silnego swędzenia, a potem jak gdyby palenia. Pewien młody asystent, który poddał się dobrowolnie próbie, powiada, że jestto uczucie, podobne jak przy udarze słonecznym; a mógł użyć tego przyrównania, gdyż podczas ubiegłego lata stał się właśnie takiego udaru pastwą.

Defontaine podaje, że także podobnych doznawał wrażeń. nawet po upływie dwóch godzin czuł jeszcze palenie na szyi, twarzy i skroniach, przyczem skóra w tych miejscach była mocno czerwona, prawie bronzowa. Również charakterystyczne widzenie wszystkiego w żółtych barwach, wystąpiło u niego wówczas i to tak silne, jak po zatruciu satoniną, lub po przydługiem patrzeniu na śnieg. Dodać zaś jeszcze raz trzeba, że objawy te pojawiły się przy zwykłej temperaturze powietrza, termometr bowiem nawet w odległości 5 metrów od ogniska elektrycznego nie podniósł się nad normalny swój poziom. Jestto więc nowy dowód, jak wielką rolę odgrywa światło w życiowych zjawiskach. Czy zaś wpływ swój zawdzięcza ono czerwonym i żółtym promieniom, czy też tz. chemicznym, tj. fioletowym i ultrafioletowym, tego Defontaine nie zdołał docieć.

= **Warkocz i pies.** Na Avenue de Bois du Boulogne, pokazał się przed kilku dniami pośród przechodniów, w stroju narodowym, jeden z członków chińskiej ambasady, i z uśmiechem przypatrywał się ożywionemu widokowi. Zdarzyło się, że z przeciwnej strony nadeszło właśnie kilku panów, a jeden z nich prowadził za sobą wspaniałego doga. Pies, który widocznie nigdy żadnego Chińczyka nie widział, zdawał się być mało zbudowany jego kostiumem z jasno-żółtego jedwabiu. Przystąpił też do dziwacznie ubranego człowieka, obwąchał go z wszystkich stron i warczeniem dawał oznaki złego humoru. Oczywiście nie mogło to się nawzajem podobać Chińczykowi. Skarcił on psa kilku wyrazami z ojczystej mowy, których jednak ani pies, ani nikt z otaczających nie potrafił zrozumieć. Pies tymczasem występował coraz agresywniej i zmusił Chińczyka do tego, iż dla swej obrony użył parasola. Broniąc się, podskakiwał to w tę to w ową stronę, przyczem warkocz jego najrozmaitsze wykonywał ewolucje. Teraz zaczął się psu także warkocz niepodobać i po chwili czarne sploty włosów Chińczyka spoczywały już w psich zębach. A dog miał siłę niepośledną, szarpał więc Chińczyka za warkocz. jakby chciał uprowadzić swą ofiarę z placu boju Można sobie wyobrazić, jak tragiczno-komiczny widok przedstawiała ta walka. Na szczęście rozpacz Chińczyka była tak widoczną, a jego okrzyk tyle zdradzał przerażenia, że pies wreszcie pod wpływem trwogi czy też litości dał spokój warkoczowi, a obity przez swego pana umknął, jakby się pod nim paliło. Porażka wroga i jego żałosne skowyczenie, uspokoiły poturbowanego Chińczyka, ponieważ zaś warkocz, jakkolwiek cudem prawie, wyszedł z niebezpieczeństwa cały, jest więc wszelka nadzieja, że bulwarowy wypadek zostanie załatwiony pokojowe, bez wywołania interwencji dyplomatycznej pomiędzy Francją a Chinami.

= **Ciekawy zakład.** *Kijewlanin* podaje zabawną anegdotę. Pomiędzy trzema dowcipnisiami stanął zakład o to, kto zrobi coś najbardziej oryginalnego i śmiesznego. Pierwszy z konkurentów ograniczył się tylko na trzykrotnem przekoziołkowaniu się po śniegu bez ubrania. Drugi wzbudził śmiech ogólny, gdy w licznem towarzystwie trzykrotnie ucałował swoją świekrę. Zakład jednak wygrał trzeci z konkurujących. Oświadczył on, że za chwilę przyjdzie z towarzyszem, aby zjeść z nim całą ćwierć kartofli. Po chwili powrócił z... wieprzem, który pożarł sam ową ćwierć kartofli, nie pozostawiając nic dla swego towarzysza..

= **Niezwykły „trinkgeld".** Do jednego z hotelów kolońskich zajechał był na cały tydzień pewien podróżny. Hotel ten zalecano mu bardzo, jako wygodny i niedrogi, zdziwił się więc niemało, gdy następnego dnia podano mu rachunek dzienny, w którym pomiędzy innemi znajdowała się rubryka: „Bougies... 1 marka". Podróżny wiedział, że „Bougies" znaczy świeca, żadną miarą nie mógł przecież pojąć, w jaki sposób dwie podane mu świece. mogą tyle kosztować. Nic jednak na to nie mówił, sądząc, że markę tę policzone mu już zapewne za światło na cały tydzień. Nazajutrz podano mu nowy rachunek, w którym znów mieściła się pozycja: „Bougies... 1 marka".

— Tego już zawiele, pomyślał podróżny, to oczywiste zdzierstwo. Ale poczekajcie!

Te pomyślawszy, wyjął obie świece z lichtarza i schował do kuferka. Wieczorem podano więc nowe, za co nazajutrz zapłacił znów 1 markę. Trwało to przez cały tydzień, światło kosztowało go 8 marek. Kiedy miał odjeżdżać starszy garson przyniósł rachunek, który on, nie mówiąc ani słowa, zapłacił.

— Proszę zawołać służbę, dam na piwo.

— Sługa pana dobrodzieja!

Garson zwinął się prędko, a za chwilę w pokoju zjawiło się kilka słodko uśmiechających się osób, a więc „pucobut", pokojowa, kelner, stróż itd. Wszyscy byli pewni, że obdarzeni zostaną sowitem „trynkgeldem", rzadko bowiem zdarzało się, by „gość" sam ich zwoływał.

Podróżny przywitał ich też grzecznie i przemówił w te słowa:

— Wiecie zapewne, moi kochani, że świece to rzecz bardzo cenna, gdyby nie one, musielibyśmy wieczorem siedzieć w ciemnościach. albo też równo z zachodem kłaść się spać, jak kury. A że są świece, więc możemy wieczorem czytać, bawić się, grać w karty — wy lubicie grać w karty, sam to widziałem na korytarzu. Możemy... no, mniejsza o to, co możemy, dość, że świece, to rzecz bardzo cenna i kosztowna, a szczególnie tu, w Kolonii. Ot, patrzcie na rachunki, jakie mi tu u was wystawiono; zresztą wy to sami bardzo dobrze wiecie. Za jedną parę świec, a właściwie za jednorazowe jej zapalenie, płaciłem po jednej marce. Byłem z was wszystkich bardzo zadowolony, więc chciałbym was wynagrodzić za wasze usługi jak najwięcej. Sądzę zatem, że wobec takiej drożyzny świec u was, najlepiej będzie, gdy obdarzę was świecami, za które waszemu panu zapłaciłem 8 marek. Ty. oberkelnerze, masz 8 świec, które przedstawiają wartość czterech marek — sam przyznasz, że jestem hojny — a wy weźcie po dwie, czyli po jednej marce.

Rzecz naturalna że po takiej przemowie służba zgromadzona spuściła nosy na kwintę i w fakcie tym nie omieszkała donieść właścicielowi hotelu.

= **Stalowa rączka z piórem w mózgu.** — W pewnym londyńskim szpitalu zmarł d. 10. b. m. 32-letni komiwojażer Mojżesz Rafael. Chorował on od sześciu tygodni na gwałtowny ból głowy. połączony z dreszczami, a wszelkie środki, jakich przeciw temu używano, okazały się bezskuteczne. Wreszcie w d. 10. bm., tknięty udarem mózgu, zakończył życie. Po śmierci przeprowadzono na ciele obdukcję, aby dojść przyczyn zagadkowej choroby. Skonstatowano wówczas na mózgu wrzód wielkości kurzego jaja, a po usunięciu wrzodu okazała się w kości prawej jamy ocznej. długa na trzy cale stalowa rączka z piórem. To więc był powód choroby i śmierci pacjenta. Zagadką jednak pozostanie na zawsze, jakim sposobem dostał się ów przedmiot w miejsce tak niedostępne. Musiał zaś on tam długo spoczywać; kość bowiem tak silnie zrosła się z rączką, iż tylko z trudnością zdołano jedną od drugiej oddzielić. Żona Rafaela twierdzi, że mąż nie wspominał jej nigdy o żadnym wypadku z piórem.

= **Mimo pomyłki.** „Kawaler zamożny, pragnący wejść w związki małżeńskie" poszukiwał niedawno temu małżonki przez anonse. Skutkiem nieuwagi zecera wydrukowano w ogłoszeniu przy wzmiance o latach — 87 zamiast 37; nie pomylono się jednak w słowie „zamożny".

Otóż na ogłoszenie to pomimo fatalnej pomyłki w cyfrze lat kandydata, nadeszło nie mniej, jak 147 ofert. Najstarsza z kandydatek liczyła, wedle własnych zeznań, lat 65, najmłodsza — 17 i pół.

= **Pies w okularach.** W Kentucky w Ameryce pewien zapalony myśliwy posiada starego psa, którego wzrok już mocno jest osłabiony. Pies posmutniał. Raz dzieci, bawiąc się z weteranem nasadziły mu na nos okulary o szkłach dość ostrych. Zamiast zirytować się tym figlem, pies dawał widoczne znaki zadowolenia. Myśliwy, gdy to ujrzał. nasadził mu jeszcze mocniej okulary i wziął go nazajutrz na polowanie. Pies dokazywał cudów... Nagle spadły mu okulary. Wziął je więc do gęby i tak długo chodził za swoim panem, aż ten napowrót na nos je włożył. Odtąd stary pies był najcenniejszą siłą w całej psiarni. Tak opowiada pewien myśliwy... amerykański.

HANDEL

Płócien i Bielizny JANA RIEDLA

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE salonowe

po zł. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3·—.
KOSZULE z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie zł. 2·50.
KOSZULE nocne po zł. 1·5, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60.

KALESONY

po zł. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10.
KOŁNIERZE tuzin po 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KRAWATY w największym wyborze.
Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 628

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 1703

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ

HERBATĘ

poleca

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie:

½ kilo Congo cesarskiej	złr.	2·—
½ „ familijnej	„	3·—
½ „ Melange	„	4·—
½ „ Imperial	„	5.—
½ „ wysiewków z własn. herb.	„	1·7
½ „ „ sprowadzanych	„	1·10

Ciasta angielskie do herbaty, Rum i Koniak stary.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

POMARAŃCZE i cytryny

bardzo piękne i dobre, rozsyłamy pocztą w 5-kilowych koszykach na mróz bezpiecznie opakowane, pomarańcze około 30 wielk. szt. złr. 1·80, cytryny około 40 większych sztuk złr. 1·75 z ocleniem i opłatnie do wszystkich austr. węg. stacyj pocztowych za zaliczką.
Zniżka ceny wskutek następ. woln. cła.

Handel kawy, herbaty i owoców południowych

Ad. Goldschmied & Co.

w Tryeście.

KASA

Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

we Lwowie

eskontuje po 4% — aż do odwołania tak wylosowane listy zastawne, jak i kupony

w Czerwcu b. r. płatne

Galicyjskie Towarzystwo kred. ziemskie we Lwowie.

Wulkan

wyrzucający wraz z lawą kosztowne kamienie!

Historją tego wulkanu jest następująca legenda:

W dawnych czasach odkryli Liliputowie podziemną grotę krzyształową, w której ściany i sklepienie błyszczało od mnóstwa prześlicznych pryzm krzyształowych rozmaitego koloru, lub o barwach tęczowych. Uradowani tem odkryciem wzięli się do pracy, wyłamywali z groty tej olbrzymie bryły krzyształów djamentowych, rubinowych, smaragdowych, szafirowych i t. p., i wyrzynali z tych brył mniejsze kamyki o rozmaitych kształtach. Aby zaś ochronić swe skarby od złodziei (bo już wówczas kunszt złodziejski praktykowany bywał) ukrywali Liliputowie gotowe kamyki w podziemnej jaskini, która jak się później pokazało była kraterem wulkanu. Tymczasem niespodziewanie wulkan zaczął wybuchać dymem i ogniem, a wyrzucając potoki lawy, porwał i wyrzucił w powietrze także cały skarb Liliputów, wszystkie nagromadzone prześliczne brylanty, które spadając zaryły się w ziemię i przykryte zostały zastygłą lawą. Wiele wieków upłynęło a nikt o tem nie wiedział, aż dopiero przed kilku laty pewien Anglik, turysta, przypadkowo odkrył to miejsce, zakupił za bezcen grunt, sprowadził paryskich szlifirzy i wyrabia z tego materjału prześliczne a bajecznie tanie biżuterje, które nabyć można w handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej 6.

Tamże można **bezpłatnie** oglądać na wystawie sklepowej **obraz**, przedstawiający plastycznie ową legendę. **Codziennie wieczór przy oświetleniu Simensowskiem, gratis!**

☛ Do oglądania tylko przez jeden tydzień, gdyż obraz ten przeznaczony jest na wystawę do Barcellony. ☚ 673 1-3

W Czerniowcach.

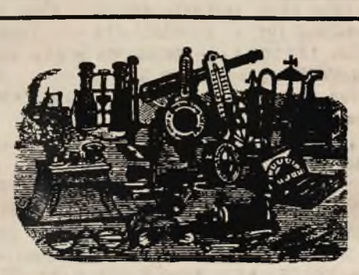

W Czerniowcach.

J. NEUHÖFER

nadworny optyk

poleca

BINOKLE TEATRALNE

szyldkretowe, alluminowe, z perłowej masy, słoniowej kości i skórką obciągane,

binokle wojskowe z kompasami, dalekowidze, perspektywy do polowania, okulary, cwikiery, lornetki, barometry metalowe, termometry, stereoskopy z obrazami, pantoskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe koleje, maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem

w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej.
Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Adres: J. NEUHÖFFR, nadworny optyk w Czerniowcach w Rynku.

Fabryka w 1782 r. założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach à ¾ litr.

Marka		Cena
*	złr.	—.70
**	„	—.90
***	„	1.00
1860	„	1.20
1850	„	1.50

Starka kuracyjna

z r. 1840	złr.	2·50
z r. 1830	„	3·—

Od czasu założenia fabryki, tj od wieku przeszło, nagłówniejszem staraniem było wyrób żytnej Starki, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o *wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku*, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast Cognac'u używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach à 5 kilo, mieszczących 2 butelki 669 1—?

L. 1475/V.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na rok 1888 rozpisuje się w drodze ofert

Dostawa

żwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu, również taczek, gontów, kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, kółek do taczek, dalej konopi czesanych, wreszcie węgla drzewnego, terpentyny, mazi, jakoteż świec łojowych i mydła.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów", należy wnieść najdalej **18. lutego r. b. godziny 11. przedpołudniem** do Dyrekcji ruchu we Lwowie; równocześnie zaś jednak oddzielnie od oferty, uiścić przy kasie zbiorowej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 10% ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurze zarządu materjałów we Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Lwów, w lutym 1888.

Dyrekcja ruchu.

Najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

złr. 1.10 za 1 kilo

rozsyła w dowolnej ilości zarząd dóbr

Zameczek

poczta i stacja kolei Żółkiew.

659 1—6

Ogrodnik

żonaty bez familji, 34 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 18-stu poszukuje zaraz posady; adr. W. S. B. post. rest. Tarnopol.

NAUCZYCIEL

z wykształceniem uniwersyteckiem, który już w kilku domach obywatelskich z swoich obowiązków zaszczytnie się wywiązywał, poszukuje posady nauczyciela w domu obywatelskim.

Łaskawe zgłoszenia: L. S. we Lwowie, ulica Krakowska l. 15. I. piętro. 655 1—3

Poszukuje się do dużego skarbu

Kasjera i Kontrolora

w jednej osobie — kawalera.

Wymagane są wiadomości buchhalteryjne, jak niemniej praktyka w większych skarbach. Posada nadaną być może zaraz.

☛ Zgłosić się należy pod adresą: **Józef Rudnicki Lwów**, ulica Kościuszki l. 10. 674 1—3

VÉRITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine": we Lwowie pp. Nathan Brandler, agent — F. W. Królikowski, ul. Kopernika 7, St. Markiewicz, Rynek 23 i K. Kruszyński i D. Knapp; w *Tarnopolu* u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności

7ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło dla golenia brody 25 ct.
Mydło magdalowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kakosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło primowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło glycerynowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczne-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 35 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 35 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glycerynowe, białe, łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glycerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glycerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 10 ct
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzoesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło-smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów i trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we Lwowie *w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3 Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W* Krakowie *Sukiennice l. 20. W* Czerniowcach *Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich LIKIERÓW

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 56 1—

Pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna

KOSZULE MĘSKIE salonowe

(z ochronną marką) sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.

KOŁNIERZE tuzin zł. 2·60, sztuka 22 ct., MANKIETY tuzin zł. 4·80, para 40 ct. KALESONY sztuka od złr. 1·10 do 1·40 i wyżej.

Pończochy, Skarpetki, Barchany po cenach fabrycznych

poleca Skład

c. k. uprz. Fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.

B **Cenniki fabryczne na żądanie franco.**

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

3014 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong" powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie dr. Gölis we Wiedniu.

(Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.)

Dyetyczny środek dotąd niedoścignięty

w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na trawienie i przeczyszczenie krwi na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii,

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie).

we Wiedniu, Stefansatz, nr. 6, (Zwettelhof),

Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr. Gölis** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 59 b 3—6

Pierwsze austr.

Towarzystwo fabryczne

wyrobu

DRZWI, OKIEN I PODŁOGI

we WIEDNIU IV., Heumühlgasse 13, założone 1817 pod kierownictwem **M. Markerta**,

poleca swoje **wielkie składy gotowych drzwi i okien wraz z okuciem, tudzież spodów okrętowych i dębowych amerykańskich posadzek na fryzach i parkietowych.**

Fabryka, utrzymując wielki skład **suchego materjału drzewnego**, tudzież zapasy gotowego towaru na składzie, może załatwić każdą potrzebę tych artykułów w najkrótszym czasie. Taż przyjmuje także sporządzanie **portalów, urządzeń dla koszar, szpitalów, szkół, kantorów** itp., prócz tych wszelkie maszynami wykonać się mające roboty drzewne według podanego rysunku i modelu z wyjątkiem sprzętw pokojowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)